



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#2 (332)
listopad 2025
ISSN 1505-6317

Mierzymy wysoko / str. 6–8



Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego 2025/2026

fot. Małgorzata Dymowska, Marcel Goldmann



- 1 – W ramach wydarzenia na katowickim rynku odbywało się miasteczko naukowe
- 2 – Uroczystość została poprzedzona przemarszem orszaków rektorskich ulicami Katowic
- 3 – Inauguracja nowego roku akademickiego odbyła się w siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach (NOSPR)

- 4 – Immatrykulacja studentów pierwszego roku
- 5 – Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Jerzy Buzek
- 6 – Oprawę artystyczną uroczystości zapewniła Orkiestra Symfoniczna Politechniki Śląskiej oraz chóry akademickie

1	2
3	4
5	6



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersytetu
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan-Adamczyk, Julia Galas,
Małgorzata Kłoskiewicz, Sylwia Krawczyk,
Olimpia Orządała, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Agnieszka Jelonkiewicz

DRUK

Zapol
71-062 Szczecin, al. Piastów 42

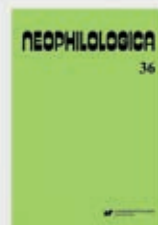
NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Wydział Nauk Przyrodniczych UŚ w Sosnowcu
fot. Szymon Nawrat



Czasopisma UŚ dla każdego / str. 29

W numerze:

KRONIKA UŚ / str. 4–5

WYWIAD

Mierzymy wysoko / str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

WYWIAD

Festiwal nauki to czas świętowania
str. 10–12

ŚLĄSKIE. PERSPEKTYWY

Bytom. Miasto skonstrastowane
str. 13

BADANIA NAUKOWE

Stolica Apostolska wobec
plebiscytu na Górnym Śląsku
str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Efekt Prousta, czyli sztuka poza
wzrokiem / str. 16–17

WYWIAD

Gdy naukowiec milczy, odzywa się
pseudonauka / str. 18–20

FELIETON

„Kup pan cegłę!” / str. 21

KONFERENCJE

Sztuka tłumaczenia. 10-lecie
konferencji „Przestrzenie
Przekładu” / str. 22–23

INFORMACJE

Od pięciu lat wprawiamy wiedzę
w ruch / str. 24–25

KANAŁ MUZYCZNY

Lato '98 – na scenę wchodzi Ozzy
str. 26

FELIETON

Od asteroidy do świerzopa poprzez
Chopina / str. 27

INFORMACJE

Eksperymentuj formą! / str. 28

INFORMACJE

Czasopisma UŚ
dla każdego / str. 29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

XXV Conference on Applied Crystallography

Od 7 do 10 września w Wiśle odbywała się XXV Conference on Applied Crystallography organizowana przez Instytut Inżynierii Materiałowej UŚ. Jednym z keynote speakerów był prof. J. Georg Bednorz – laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki (1987) wyróżniony za przełomowe badania nad nadprzewodnictwem wysokotemperaturowym. 25. konferencja była nie tylko okazją do zaprezentowania najnowszych osiągnięć naukowych z zastosowaniem krytalografii w inżynierii materiałowej, chemii i fizyce, ale również do nawiązywania nowych współprac, także tych interdyscyplinarnych.

Uniwersyteckie Miasteczko Naukowe

Jak co roku we wrześniu Uniwersytet Śląski otworzył swój kampus w Katowicach dla uczniów i nauczycieli szkół podstawowych i ponadpodstawowych w ramach Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego. Od 8 do 30 września uczniowie uczestniczyli w wykładach, warsztatach i pokazach prowadzonych przez naukowców Uniwersytetu Śląskiego i innych placówek naukowo-badawczych, które uzupełniały szkolną podstawę programową. Na mapie kampusu pojawiło się kilka przystanków naukowych: Osobliwości Świata Fizyki, Przystanek Śląsk, Prehistoria, Wyobraźnia, Magiczna i Praktyczna Chemia oraz HogwartUŚ University. Ten ostatni odbywał się na Wydziale Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ w Cieszynie.

Śląski Kongres Oświaty 2025

17 i 18 września na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach odbywał się Śląski Kongres Oświaty – jedno z najważniejszych wydarzeń edukacyjnych w regionie, forum wymiany doświadczeń, prezentacji dobrych praktyk i dyskusji o przyszłości polskiej szkoły. Kongres zgromadził nauczycieli, dyrektorów szkół,

samorządowców, naukowców i ekspertów z całego kraju. Jego program skoncentrowany był wokół czterech kluczowych wyzwań współczesnej edukacji: cyberprzemoc i cyberbezpieczeństwo, nowoczesne nauczanie przedmiotów przyrodniczych i ścisłych oraz dobrostan nauczycieli i uczniów, kształcenie zawodowe. W programie znalazły się: wykłady, panele dyskusyjne, warsztaty oraz prezentacje projektów edukacyjnych i nowoczesnych narzędzi dydaktycznych. W uroczystości otwarcia wzięli udział: Marek Wójcik – wojewoda śląski, Wojciech Saługa – marszałek województwa śląskiego, Aleksandra Dyla – śląska kurator oświaty, dr Marcin Krupa – prezydent Katowic, prof. dr hab. Ryszard Koziołek – rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, który wygłosił również wykład inauguracyjny pt. *Dlaczego nie przestaliśmy grać w szachy?*

Organizatorami Kongresu byli: Wojewoda Śląski, Marszałek Województwa Śląskiego, Śląski Kurator Oświaty, Prezydent Miasta Katowic, Rektor Uniwersytetu Śląskiego. Wydarzenie zostało objęte honorowym patronatem Ministra Edukacji oraz Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

XXIV Międzynarodowa i Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna

Od 25 do 27 września w SpinPLACE odbyła się XXIV Międzynarodowa i Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna. Konferencja ma charakter cykliczny i stanowi forum wymiany doświadczeń naukowych w obszarze onomastyki. Jej uczestnicy zajmują się zagadnieniami teoretycznymi, metodologicznymi i empirycznymi związanymi z badaniem nazw własnych. Tematem przewodnim tegorocznej edycji były nazwy własne w tekście i dyskursie, co pozostaje w zgodzie z rosnącym zainteresowaniem współczesnej lingwistyki analizą wyższych poziomów komunikacji, takich jak tekst, gatunek, dyskurs czy styl. Organizatorem wydarzenia był Uniwersytet Śląski w Katowicach przy

współdziale Polskiej Akademii Nauk oraz Fundacji Wiedzy i Rozwoju Społecznego Agere Aude.

UŚ na Kongresie Nowej Mobilności 2025

Kongres Nowej Mobilności 2025 to największa konferencja i EXPO poświęcone zrównoważonemu rozwojowi transportu w Europie Środkowo-Wschodniej. Wydarzenie odbywało się od 23 do 25 września w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach. W jego programie znalazł się m.in. panel z udziałem rektorów Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki pt. *Symbioza nauki i przemysłu: nowy rozdział dla polskiego ekosystemu innowacyjności*. Uniwersytet Śląski pojawił się w gronie wystawców i zaprezentował swój potencjał w ramach Zielonej Strefy Nauki, a Biuro Współpracy z Gospodarką przedstawiło wyniki badań i innowacyjnych rozwiązań związanych z zieloną i cyfrową transformacją.

Nagroda im. Prof. Józefa Pietera

Podczas uroczystej Gali Nagrody im. prof. Józefa Pietera dla Nauczycielek i Nauczycieli, która odbyła się 14 października w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, poznaliśmy laureata Nagrody, którym został Adam Postulka, nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 18 z Oddziałami Integracyjnymi w Chorzowie. Adam Postulka ma kwalifikacje do pracy z młodzieżą o specjalnych potrzebach edukacyjnych, stopień mistrzowski 6. dan w sztukach walki, uprawnienia ratownika wodnego. Stworzył autorski program do zajęć wychowania fizycznego realizowany od 2002 roku „Ruch jest życiem, życie jest ruchem – z elementami sztuk walki”. Celem programu jest krzewienie idei sportu, uatrakcyjnienie zajęć, niwelowanie zachowań agresywnych, wzmacnianie autorytetów. Laureat konkursu otrzymał statuetkę oraz nagrodę pieniężną w wysokości

20 000 złotych, ufundowaną przez Fundację im. Prof. Józefa Pietera.

Nagroda im. Profesora Józefa Pietera to nagroda dla nauczycielek i nauczycieli, która ma na celu uhonorowanie ich pracy, wykazującej fundamentalne znaczenie edukacji dla rozwoju dzieci i młodzieży. Co roku otrzymywać ją będą nauczycielki i nauczyciele szkół podstawowych i ponadpodstawowych z województwa śląskiego, którzy skutecznie dzielą się swoją miłością do wiedzy, łączą cechy i umiejętności wybitnych nauczycieli przedmiotu oraz zaangażowanych pedagogów; są otwarci, tolerancyjni i sprawiedliwi.

Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego 2025/2026

30 września miała miejsce Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego 2025/2026. Jedno z najważniejszych wydarzeń w akademickim kalendarzu odbyło się w siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach i jak co roku zostało poprzedzone przemarszem orszaków rektorskich ulicami miasta. W programie znalazły się także miasteczko naukowe na katowickim Rynku, debaty oraz występy artystyczne zespołów akademickich. W wydarzeniu były obecne stałe punkty programu: wykład inauguracyjny, który wygłosił prof. Jerzy Buzek, oficjalne otwarcie nowego

roku akademickiego oraz immatrykulacja i ślubowanie doktorantów. O oprawę muzyczną części oficjalnej zadbała między innymi Cieszyńska Orkiestra Dęta Uniwersytetu Śląskiego, Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” oraz „Niemy” Chór Uniwersytetu Śląskiego.

Fotoreportaż na str. 2

Rektor UŚ odznaczony złotym medalem „Zasłużony dla Nauki Polskiej Sapientia et Veritas”

Rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach prof. dr hab. Ryszard Koziołek został uhonorowany złotym medalem „Zasłużony dla Nauki Polskiej Sapientia et Veritas”. To jedno z najwyższych odznaczeń przyznawanych w środowisku akademickim, wyróżniające osoby, które poprzez swoją działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną w szczególności sposób przyczyniają się do rozwoju szkolnictwa wyższego, upowszechniania wiedzy oraz umacniania wartości prawdy i mądrości w życiu publicznym.

Podczas Międzyuczelnianej Inauguracji Roku Akademickiego 2025/2026 wyróżnionych zostało łącznie 5 rektorów oraz prezydent Katowic dr Marcin Krupa. Wyróżnienie to jest nie tylko wyrazem uznania dla osobistych dokonań i osobistego zaangażowania w rozwijanie idei Miasta Nauki przez poszczególnych laureatów, lecz także symbolicznym podkreśleniem roli,

jaką odgrywają uczelnie w rozwoju społeczeństwa opartego na wiedzy.

FameLab Poland 2025

14 października w Kinoteatrze Rialto w Katowicach odbył się finał konkursu FameLab Poland 2025. Na scenie wystąpiło dwanaścioro młodych badaczy i badaczek z całej Polski wyłonionych w zmaganiach półfinałowych spośród stu zgłoszeń. Każdy z finalistów miał dokładnie 180 sekund, by opowiedzieć o swojej naukowej pasji jasno, treściwie i z charyzmą, bez możliwości korzystania z prezentacji. Uczestnicy świetnie poradzili sobie z tym niezwykle wyzwaniami, udowadniając, że używanie skomplikowanych wykresów i specjalistycznego języka nie jest konieczne, aby zafascynować publiczność nauką.

I miejsce zdobyła mgr inż. Natalia Izdebska (Politechnika Warszawska) za wystąpienie pt. *Baterie będą lepsze, ale czy da się je zbudować z Lego?* Na II miejscu znalazł się Bartłomiej Łuszczuk (Politechnika Warszawska) za *HepaSwitch: The Genetic Switch to a Healthy Liver*; zaś na III miejscu – mgr Katarzyna Jurasz (Uniwersytet Śląski w Katowicach) za *Gdy stetoskop staje się za ciężki – o wypaleniu i depresji w białym fartuchu*. Laureaci otrzymali nagrody finansowe w wysokości (kolejno): 9000 zł, 6000 zł i 3000 zł. Zwycięzczyni polskiego finału będzie także reprezentować nasz kraj podczas międzynarodowego finału FameLab w CERN w Genewie. ■

Opracowała Sylwia Krawczyk

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z SUKCESAMI PRACOWNIKÓW UŚ I MOŻLIWOŚCIAMI POZYSKANIA FINANSOWANIA GRANTÓW/PROJEKTÓW <https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/>

DZIAŁ PROJEKTÓW I WYDZIAŁOWE ZESPOŁY PROJEKTOWE

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/dzial-projektow/>

KONSULTACJE INDYWIDUALNE ORAZ SPRAWY ZWIĄZANE Z PORTALEM PRACOWNIKA projekty@us.edu.pl



Mierzmy wysoko

Z dr Katarzyną Tryndą, prof. UŚ rozmawialiśmy poprzednio w październiku 2020 roku, gdy zaczynała swoją pierwszą kadencję w roli prorektorki – wówczas ds. kształcenia i studentów. W niniejszym wywiadzie wracamy często do rozmowy sprzed pięciu lat, aby sprawdzić, jak nasza uczelnia zmieniła się w tym okresie w sferze kształcenia i opieki nad studentami.

wywiad



► Pani Rektor, w tegorocznej rekrutacji zaproponowaliśmy kandydatom sześć nowych kierunków, w tym bardzo popularne Data Science i sztuczną inteligencję oraz koreanistykę, a także prowadzone po angielsku English Studies. W ogóle nasza oferta studiów w tym języku znacznie się rozszerzyła w ciągu ostatnich pięciu lat. Na jakie aspekty tegorocznej rekrutacji warto jeszcze zwrócić uwagę?

► Prowadziliśmy w tym roku nabór już na 10 kierunków studiów w języku angielskim i 12 angielskojęzycznych specjalności. Naszą ofertę na bieżąco modyfikujemy, dodając nowe propozycje i rezygnując z takich, które wydają się już nieatrakcyjne dla kandydatów, choć nie zawsze w proporcji jeden do jednego. Nowe kierunki w ofercie uczelni cieszyły się dużym zainteresowaniem, na Wydziale Humanistycznym nie tylko koreanistyka – przebiły ją inne nowości, czyli rozszerzenia filologii angielskiej: kultura – media – translacja, projektowanie gier i groźnawstwo (wywodzący się z funkcjonującej wcześniej specjalności) oraz prowadzony w języku angielskim English Studies: Literature and Culture. Świetnym ruchem było otwarcie kierunku Data Science i sztuczna inteligencja, który prowadzi Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych. Rekrutowało się na niego sporo osób, które już ukończyły studia na UŚ, także II stopnia, ale są bardzo zainteresowane tym jakże ważnym aspektem dzisiejszej rzeczywistości i chcą poszerzyć swoje kompetencje. Cieszymy się, że większość naszych tegorocznych pomysłów było trafionych – spośród sześciu propozycji nie udało się tylko z kierunkiem gospodarka wodna – aquamatyka, ale zaryzykuję stwierdzenie, że młodzi ludzie nie są jeszcze świadomi tego, jak ważnym zagadnieniem staje się gospodarowanie zasobami wodnymi.

► Przed pięcioma laty nie uczestniczyliśmy jeszcze w rewolucji, jaką przyniosły powszechnie dostępne narzędzia generatywnej sztucznej inteligencji



Dr Katarzyna Trynda, prof. UŚ – prorektor ds. studenckich i kształcenia
fot. Agnieszka Szymala

oparte na modelach językowych, teraz jednak nie sposób uciec od tego aspektu. Co można zrobić, żeby studiowanie w dzisiejszych czasach z jednej strony pozostało efektywne, a z drugiej – nie stało się drogą na skróty? Przecież napisanie pracy dyplomowej, która przez dziesięciolecia była wyznacznikiem tego, czego udało się nam dowiedzieć w trakcie studiów, wydaje się dzisiaj, dzięki narzędziom AI, łatwiejsze niż kiedykolwiek wcześniej...

► Na pewno chodzi o to, żeby na etapie tworzenia pracy dyplomowej sztuczna inteligencja nie zabijała kreatywności studentów i żeby nie służyła „przechytrzeniu” prowadzącego zajęcia. Nie możemy i nie chcemy zabraniać korzystania z AI. Musimy potraktować ją jako trzecią stronę procesu kształcenia czy też uczenia się studenta. Jako nauczyciele akademicy na pewno stajemy przed wyzwaniem modyfikacji naszych sposobów nauczania, polecanych materiałów, zadań zlecanych do wykonania. Wszystko sprowadza się to tego, aby studenci korzystali z nowoczesnych narzędzi odpowiedzialnie i wspierali się nimi w procesie tworzenia, ale nie pozostawiali całego tego procesu w rękach sztucznej inteligencji. Czeką nas również namysł nad klasyczną pracą dyplomową jako elementem kończącym tok studiów – już teraz dopuszcza się napisanie zamiast niej artykułu naukowego, a na niektórych kierunkach zastąpił ją projekt, oceniany zgodnie z wszystkimi ustawowymi wymogami. Pracujemy nad formułą pracy dyplomowej na studiach II stopnia – chcielibyśmy wprowadzić nowa-

torskie elementy projektów interdyscyplinarnych skupiających się na współczesnych problemach rzeczywistości lub na najciekawszych tematach naukowych.

Z innej strony patrząc, nie możemy też nie dostrzegać, że AI przemodelowuje wiele spośród tradycyjnych zawodów i sprawia, że powstają nowe profesje. Młodzi ludzie obawiają się, że po niektórych kierunkach nie uda im się znaleźć pracy zgodnie z pomysłem, jaki mieli, rozpoczynając studia.

► **Przed pięcioma laty jako najważniejszą kwestię do zrealizowania w trakcie kadencji prorektorki ds. kształcenia i studentów wskazała Pani Rektor „całkowitą zmianę sposobu kształcenia na studiach I stopnia”. Podkreślała Pani wówczas, że absolwent uniwersytetu ma być wykształcony inaczej niż absolwent politechniki czy uczelni ekonomicznej. Ta idea zmaterializowała się później w tzw. nowej koncepcji studiów. Czy możemy podsumować, co konkretnie udało się zrobić w ramach NKS?**

► Dzisiaj frazę „wykształceni inaczej” zamieniłabym na „wykształceni lepiej” w rozumieniu większej otwartości na zmiany, chociażby dlatego, że poprzez nową koncepcję studiów daliśmy naszym studentom możliwość rozwoju niezwiązanego tak ściśle z ich kierunkiem. Dla przykładu: jeśli kształcimy informatyka, dobrze byłoby, żeby znał on metodologię badań socjologicznych czy zasady grywalizacji, bo to przełoży się na jego lepszą pozycję na rynku pracy. Nie chodzi więc o dokładanie rzeczy zgodnych z czyimiś zainteresowaniami, ale niezwiązanych z wiodącym kierunkiem – choć taką możliwość dają Otwarte Moduły Uniwersyteckie przygotowywane przez Kolegium Dydaktyki Ogólnouniwersyteckiej. Założeniem NKS było umożliwienie osobom studiującym poszerzania swoich kompetencji wokół świetnego wykształcenia kierunkowego bez zubożenia tego kształcenia i wydaje mi się, że to się nam udało dzięki idei tygodnia projektowego, odbywającego się w semestrze letnim. Na pewno nie uznajemy NKS-u za projekt skończony. Dostrzegamy przecież, że kształcenia uniwersyteckiego nie da się prowadzić w nieskończoność w niezmiennym sposobie.

Moduły, którymi dysponujemy w ramach kształcenia obszarowego, wspierającego kształcenie kierunkowe, nazwałabym „modułami szybkiego reagowania”, bo w łatwy sposób i niezależnie od kierunku studiów jesteśmy w stanie dodawać nowe treści. Na przykład w module poświęconym sztucznej inteligencji możemy wprowadzić segmenty poświęcone społecznym aspektom AI, a w module „Zrozumieć noblistów” – na bieżąco omawiać zagadnienia, które przyniosły naukowcom tę najważniejszą z nagród.

Zmiany, które objęły studentów, to jedno, ale bar-

dzo dużo zmieniło się także z perspektywy pracowników. Po pierwsze, przygotowując zajęcia modułowe, mogą się pochwalić, czym zajmują się naukowo, a co niekoniecznie znajduje odzwierciedlenie w ich pracy dydaktycznej na co dzień. Po drugie, prowadzący zajęcia mogą się wymieniać doświadczeniami i metodami kształcenia w licznym gronie, tworzonym przez doświadczonych naukowców, doktorantów na początku swojej drogi i osoby pracujące na co dzień w administracji ogólnouniwersyteckiej. Budujemy zupełnie nową kulturę uczenia i uczenia się nauczycieli akademickich – to w moim odczuciu duża nowość w życiu naszego uniwersytetu.

Uczyniliśmy również spójnym kształcenie nauczycieli na wszystkich kierunkach studiów I stopnia. Zależało nam, żeby studenci specjalności nauczycielskich dzięki udziałowi w grupach wielokierunkowych mogli zobaczyć perspektywę nauczycieli różnych przedmiotów. Wprowadziliśmy także kierunek kształcenia nauczycieli wielopremiotowych, dzięki czemu łatwiej będzie młodym pedagogom zbudować sobie pensum w jednej szkole. Dokonaliśmy też rewolucji w kształceniu językowym. W ramach NKS na koniec studiów I stopnia student ma obowiązek znać język obcy na poziomie B2, a cały proces rozpoczynamy od określenia stopnia zaawansowania i skonstruowania planu rozwijania kompetencji językowych każdej osoby.

Liczba wyzwań, przed którymi stanęliśmy, rozwijając nową koncepcję studiów, momentami bywała przytłaczająca, ale wydaje mi się, że wszystkiemu podołaliśmy. I wciąż będziemy udoskonalać ten projekt.

► **Mówiła też wówczas Pani Rektor, że chciałaby zaopiekować się najzdolniejszymi studentami poprzez umożliwienie im indywidualnej współpracy z naukowcami, aby nie zgubili się w kształceniu uniwersyteckim. Troska ta znalazła odzwierciedlenie, jak przypuszczam, zwłaszcza w Funduszu Talentów?**

► Fundusz Talentów powstał z myślą o olimpijczykach, czyli uczestnikach ogólnopolskich konkursów przedmiotowych dla uczniów szkół ponadpodstawowych, i sportowcach, którzy dzięki sukcesom odpowiedniej rangi mogą otrzymać wstęp na wybrane kierunki studiów, ale także o osobach, które mają bardzo ciekawe zainteresowania i bardzo chcą studiować u nas, a niekoniecznie mogą się pochwalić osiągnięciami ze szkoły średniej. Widzimy już, że dzięki Funduszowi Talentów studia na Uniwersytecie Śląskim wybiera zdecydowanie więcej olimpijczyków. Osoby zakwalifikowane do niego wspieramy m.in. poprzez tutoring naukowy, indywidualną organizację studiów (IOS) czy podwyższone stypendium rektorskie na pierwszym roku. Mamy nadzieję, że w kolejnych latach coraz więcej tych najzdolniejszych mło-



dych ludzi ze Śląska zostanie na Śląsku na studiach. To marzenie zarówno kadry zarządzającej naszego uniwersytetu, jak i władarzy innych uczelni, z którymi współpracujemy w ramach Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki. Chcielibyśmy być konkurencyjni względem ośrodków zajmujących wyższe pozycje w różnych rankingach. A obecność młodych, zdolnych ludzi to warunek rozwoju całego regionu.

Oprócz Funduszu Talentów mamy również Dzikie Indeks. To konkurs składający się z dwóch etapów – napisania eseju motywacyjnego oraz rozmowy konkursowej – którego laureaci także automatycznie dostają się na wybrany kierunek. Udało nam się wyłowić kilka fantastycznych osób z naprawdę szczególnymi zainteresowaniami, a wśród nich naukowców, sportowców, artystów i społeczników. Opiekujemy się również osobami ze specjalnymi potrzebami – ci młodzi ludzie widzą, że pomagamy w wyrównywaniu szans i chętnie przychodzą do nas. Ostatnio zaobserwowaliśmy wzrost zapotrzebowania na IDS, czyli indywidualne dostosowanie studiów.

► **Rozmawiamy właściwie w przededniu czwartej odsłony inicjatywy, jak sądzę, szczególnie bliskiej Pani sercu, o której akurat nie rozmawialiśmy pięć lat temu – mam tu na myśli Międzynarodowy Kongres Jakości Kształcenia.**

► Tak, wtedy nie było jeszcze takiego pomysłu. Bardzo absorbującego, ale też pokazującego, że kształcenie to nigdy niekończąca się historia. Podczas kongresu zastanawiamy się, jak rozumiemy jakość kształcenia, kogo ona dotyczy, co powinniśmy robić, aby cały czas ją doskonalić i jak doskonalić nasze wzajemne zrozumienie we wspólnocie uczących się i uczących, a także osób organizujących proces kształcenia. Myślę, że dzięki naszemu kongresowi korzyści odczuwają wszyscy interesariusze procesu kształcenia, łącznie z instytucjami akredytującymi i właściwym dla nas ministerstwem. Co roku nasze spotkanie jest większe, jeśli chodzi o liczbę zainteresowanych podmiotów. Tym razem po raz pierwszy przyjadą przedstawiciele SERMO – Stowarzyszenia Akademickich Ośrodków Nauczania Języków Obcych, którzy będą dyskutować o kształceniu językowym w świecie sztucznej inteligencji. Oczywiście mam nadzieję, że tak nie będzie, ale czy nie możemy sobie wyobrazić sytuacji, w której przestaniemy się uczyć języków i będziemy korzystać wyłącznie z zaawansowanych technologicznie narzędzi tłumaczeniowych? Zależy nam również szczególnie na upodmiotowieniu studentów: w tegorocznym głównym panelu dyskusyjnym wezmą udział reprezentanci uczelni z naszego konsorcjum, którzy odpowiedzą na pytanie, czy czują się dobrze (wy)kształceni. Być może wnioski mogą być dla nas bardzo zaskakujące.

Ostatnią rzeczą, o której chciałabym wspomnieć w kontekście kongresu, jest konferencja projektu „Uczelnie Przyszłości” – w jego ramach studenci realizują swoje autorskie projekty i uczą się pod okiem m.in. mentorów biznesowych. Ten projekt Narodowego Centrum Badań i Rozwoju miał swoją pilotażową wersję u nas, a teraz uczestniczy w nim już 12 uczelni z całej Polski. To jedna z tych inicjatyw, które pokazują, że jako Uniwersytet Śląski patrzymy w górę, mierzymy wysoko i kreujemy trendy.

► **Jakie cele stawia sobie Pani na kolejne lata pełnienia funkcji prorektorki?**

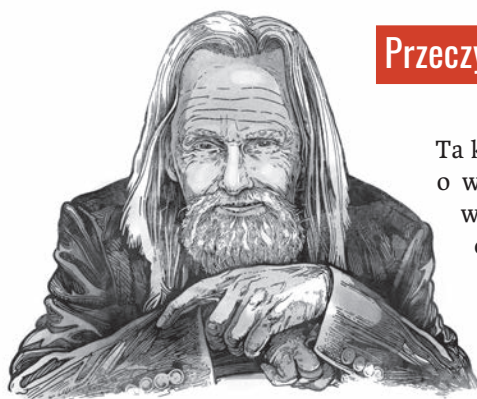
► Jak już wspominałam, zainicjowaliśmy zmianę podejścia do pracy magisterskiej – chciałabym, żeby była ona przedsięwzięciem interesującym i wartym uwagi. Chcemy wykorzystać podejście PBL (ang. *Project-Based Learning*) polegające na realizacji praktycznych, interdyscyplinarnych projektów na rzecz rozwiązania jakiegoś ważnego problemu naukowego. Zakładam, że nie będzie to tak trudne, jak modyfikacja kształcenia na I stopniu studiów, a im więcej zrobiliśmy, tym bardziej złożone jest to działanie. Obecnie prowadzimy konsultacje zewnętrzne, przygotowujemy badania dla interesariuszy i analizujemy możliwości prawne.

Chciałabym działać również mocno na rzecz systematycznej poprawy dobrostanu naszych studentów – mam nadzieję, że każda osoba studiująca w uniwersytecie zauważyła, że ma teraz prorektorkę ds. studenckich i kształcenia (a nie, jak do tej pory, ds. kształcenia i studentów). Wraz z całym sztabem osób współpracujących dbamy więc o ciągłe udoskonalanie warunków do studiowania, warunków mieszkaniowych w akademikach, wsparcie we wszystkich aspektach, w których uczelnia może to robić. Mam nadzieję, że dzięki temu relacja naszych studentów z uniwersytetem stanie się mocniejsza, a UŚ nie będzie dla nich jedynie miejscem, w którym się kształcą, ale także przestrzenią do podejmowania różnorodnych inicjatyw.

Zacieśniamy współpracę z naszymi partnerami z konsorcjum i mogę powiedzieć – bo ogłosimy to na kongresie – że chcemy stworzyć śląski odpowiednik programu MOST: studenci mogliby w jego ramach korzystać z zajęć odbywających się na wszystkich uczelniach konsorcjum. A w przyszłości chcemy proponować prowadzone razem programy studiów. Zależy mi również na maksymalizowaniu możliwości, jakie dają program Erasmus+ oraz powiązania UŚ w ramach Transform4Europe. Studenci zagraniczni przyjeżdżający do nas przyjeżdżają przecież do Europejskiego Miasta Nauki.

► **Dziękuję za rozmowę i niezmiennie trzymam kciuki za przedstawione plany. ■**

Rozmawiał Tomasz Płosa



Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

Ta książka jest właściwie o wszystkim, jeśli przez wszystko rozumieć to, co stanowi materię naszego życia, w którym rzeczy drobne i codzienne współistnieją z wielkimi wydarzeniami

historycznymi. Z jednej strony codzienna krzątanina, z drugiej – wielka historia. W tej pierwszej jesteśmy ludźmi z imienia i nazwiska, w drugiej – najczęściej masą ludzką przesuwaną z miejsca w miejsce decyzjami polityków, którzy nie pytają nas o zdanie, a czasem nawet nie do końca wiedzą, o czym decydują. Jak Winston Churchill, który obstając w Jałcie przy tezie, że powojenna granica między Polską a Niemcami winna przebiegać Nysą Kłodzką, a nie Łużycką, przyznawał w pamiętnikach, że „nie był zupełnie pewien, gdzie są te wszystkie Nysy (...), bo początkowo obradowano bez map” (s. 40). Wiedza i niewiedza polityków miały jednak konkretne i dramatyczne skutki. Po wojnie na zachód ruszy 6,5 miliona Polaków, między konferencją w Poczdamie a 1949 rokiem 3,5 miliona Niemców zostanie wysiedlonych z ziem dawnej Rzeszy, a wcześniej niemieckie władze ewakuują ponad 6 milionów swych obywateli. Akcja „Wisła” przymusowo przesiedli 140 tysięcy Ukraińców na północ Polski. Rosjanie wywiozł 60 tysięcy Ślązaków w głąb Rosji, podobnie jak 480 tysięcy Ukraińców. W środku Europy dokonał się koniec świata. „Na 'Ziemiach Odzyskanych' światy kończą się co jakiś czas: na pograniczach przy okazji rozbiorów te polskie, po wojnie te niemieckie, w latach dziewięćdziesiątych te radzieckie” (s. 232).

Ludzie w nieustannym ruchu o niejasnym przeznaczeniu, jadą, idą, ze zwierzętami lub z jedną walizką, w bydlęcych wagonach lub węglarkach, zatrzymują się na pustych dworcach kolejowych, bo szyny pełnią dla nich rolę nici Ariadny. Andrzej Wróblewski na znakomitym obrazie utrwalił tych wędrowców: byłych żołnierzy okaleczonych przez wojnę, cywilów szukających swego miejsca w zrujnowanym świecie, dziecko – zapowiedź przyszłości, która wyłoni się z krwawego zamętu („lata pięćdziesiąte na Ziemiach Odzyskanych to początek boomu demograficznego”, s. 190). Przecież nie ma takiego końca, który nie byłby nowym początkiem – to podstawowa lekcja historii. Bo pisana odgórnymi dekretemi

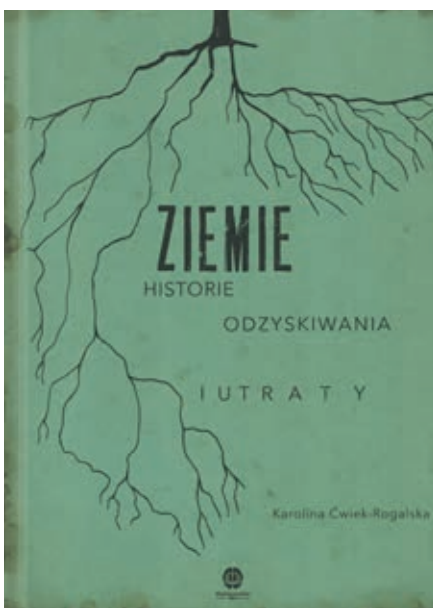
historia nie pozwala ludziom Wróblewskiego w pełni zadecydować o sobie – za nimi, na ścianie, oficjalne, urzędowe plakaty zachęcają do wyjazdu na Ziemie Odzyskane, informują o posterunku MO i wreszcie – jakby na ironię – strzałka wskazuje drogę do punktu repatriacyjnego, a więc nie do miejsca przeznaczenia, lecz tylko kolejnego etapu wędrówki.

Historycy też nie potrafią okiełznać tej nagle otwartej przed Polską przestrzeni, o której nie bardzo wiadomo, jak mówić. Już w czasie II wojny światowej myśłano o przesunięciu Polski na zachód, lecz aby to zrobić, należy „odzyskać” utracone terytoria. W 1943 roku deklaracja PPR głosi, że „musimy odzyskać ziemie etnograficznie polskie, wynarodowione i zgermanizowane przemocą” (s. 46), ale tu pojawia się problem niewątpliwie dla powojennych władz kłopotliwy: „skoro coś zostało odzyskane, to znaczy, że ktoś coś również stracił”, a miejsca opuszczone „przetrwają tylko w pamięci” (s. 67). A poza tym, ponieważ przesunięcia granic dokonywały się w wyniku krwawej wojny, ich ocena będzie różna zależnie nie tylko od oficjalnej polityki władz, ale przede wszystkim od doświadczeń dotychczasowych i nowo przybyłych mieszkańców. Zatem historia Ziem Odzyskanych nie jest jednoznaczna i opiera się sztywnym klasyfikacjom. „Terminy *zdobycie*, *wyzwolenie* dołączają do problematycznego ziemioodzyskańczego słownika, z którym tylko pozornie wiadomo, co zrobić” (s. 369).

To książka o ludziach i miejscach głęboko podwójnych. Spod napisu *Walcz jeszcze* wyziera dająca się odczytać niemiecka nazwa *Deutsche Krone*, która, być może, chciała niemiecką koroną nobilitować prowincjonalne miasto, ale może też podsuwać myśl o polskim „krańcu”, „skraju”, a może nawet o nieodległej ziemi zwanej Krajną. Wszystko to zapisy historii, ale ich lektura to wywoływanie duchów; a te są obecne we wspomnieniach i pamiętnikach. Bo właśnie

pamiętniki okazują się niezwykle dla Autorki istotne, ale też miała z czego czerpać, bowiem „powojenny boom pamiętnikarski w Polsce osiągnął rozmiary, które trudno sobie wyobrazić” – zapisano około trzech milionów stron (s. 10). W pewnym sensie ta tak bardzo zanurzona we wspomnieniach książka jest obrzędkiem dziadów, wywoływaniem i wysłuchiwaniami duchów. „Lektura tych wspomnień przypomina czasem seans spirytystyczny” (s. 12) – stwierdza autorka. Ważna to książka i ważna lekcja uważnego nasłuchiwania danego nam czasu.

Karolina Ćwiek-Rogalska, *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Wydawnictwo RN, Warszawa 2024, 431 ss. ■



Festiwal nauki to czas świętowania

W świecie informacyjnego przesytu nie trudno o nieporozumienia. Dotyczy to również popularyzacji nauki. Jedną z jej form są organizowane od kilkadziesiąt lat festiwale nauki. To nie tylko platforma dla najnowszych odkryć i przekazywanej w atrakcyjny sposób wiedzy, lecz przede wszystkim miejsce, w którym publiczność doświadcza „ludzkiej” strony badań i uczy się pewnej szczególnej formy świętowania. O budowaniu społeczności „świętującej naukę” i zaufaniu do naukowców mówi dr Marieke Navin, dyrektorka programowa Cheltenham Science Festival w Wielkiej Brytanii oraz gościni Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice.

► Na początku rozmowy chciałabym nawiązać do naszej własnej inicjatywy, jaką jest Śląski Festiwal Nauki Katowice. Przygotowujemy się do 9. edycji wydarzenia, przez ostatnie lata starannie budując markę festiwalu oraz jego społeczność. Dla porównania wydarzenia organizowane w ramach Cheltenham Festivals mają bogatą, 80-letnią historię. Częścią prestiżowej rodziny – obejmującej najstarszy na świecie festiwal literacki – jest Festiwal Nauki. Przez 23 lata swojej działalności pokazujecie, że nauka może dawać radość i stać się integralną częścią kultury publicznej. Jak to się wszystko zaczęło?

► Początek tej historii był wyjątkowy. Pierwszym festiwalem w Cheltenham był festiwal muzyki klasycznej, zorganizowany po raz pierwszy dokładnie 80 lat temu. Powstał tuż po zakończeniu II wojny światowej jako sposób na odbudowę lokalnej społeczności. Ludzie po prostu chcieli wrócić do spokojnego życia i zwyczajnie się nim cieszyć. Kilka osób w Cheltenham pomyślało więc: „Stwórzmy festiwal, aby uczcić pokój i powrót do tej radości”. Tak to wszystko się zaczęło – z autentycznej, ludzkiej potrzeby świętowania. Wierzę, że ten duch celebracji znajduje się w sercu każdego festiwalu. Po festiwalu muzycznym pojawił się literacki, zresztą najstarszy na świecie, a następnie festiwal jazzowy. Obecnie w Cheltenham odbywają się cztery główne festiwale, przy czym Festiwal Nauki jest najmłodszy w rodzinie, ale niesie w sobie to samo „celebracyjne” DNA.

► Myślę, że na takiej historii można budować łączący ludzi przekaz. Mając zatem ducha świętowania za przewodnika, chciałabym zapytać, co dzisiaj jest głównym celem Cheltenham Science Festival?

► Z mojej perspektywy największą wartością tego festiwalu jest radość z obcowania z nauką. To nasza coroczna okazja, by zrobić, jak mówimy, wiele hałasu wokół nauki. Nie chodzi jednak o to, aby przekazywać ludziom wiedzę w taki sposób, jak, powiedzmy, w szkole. Nie chodzi również o to, aby zachęcać ich na przykład do rozpoczęcia kariery naukowej, choć oczywiście może to być cudowny efekt uboczny. Naszą misją jest budowanie środowiska, w którym ludzie mogą czerpać radość w otoczeniu nauki, i dzięki temu pozytywnemu doświadczeniu wyjść z przekonaniem, że nauka jest dla nich. Ludzie raczej nie mówią: „nie lubię muzyki”, „nie lubię książek” czy „nie lubię sztuki”, ponieważ intuicyjnie rozumieją różnorodność tych dziedzin (wielość gatunków i form). A jednak z jakiegoś powodu dopuszczalne jest stwierdzenie: „nie lubię nauki”. Chcemy to przełamać poprzez integrację z rzeczywistością codzienną, pozauniwersytecką w taki sposób, aby nauka była postrzegana jako istotna i różnorodna część życia, takiego zwyczajnego, powszechnego. Może to być coś tak prostego, jak spędzenie czasu z przyjaciółmi i rodziną w fajnej atmosferze i miejscu, gdzie wszystkie aktywności są akurat związane z nauką. To okazja do rozmowy i być może do nauczania się czegoś nowego. Uważam, że odnieśliśmy sukces, jeśli daliśmy ludziom pewność siebie pozwalającą podjąć rozmowę czy to ze znajomymi, czy z dziećmi przy obiedzie – na przykład na temat informacji, którą usłyszało się w wiadomościach – uwzględniając kontekst naukowy. Chcemy sprawić, by ludzie czuli, że nauka naprawdę jest dla nich. To sprawia, że organizując festiwal nauki, pracujemy nad przełamywaniem konkretnych barier lub stereotypów, aby dotrzeć do jak największej liczby osób.

► Czy mogłabyś rozwinąć, o jakie bariery chodzi?

► Kontynuując myśl, przyznam, że frustruje mnie, z jaką łatwością niektórzy ludzie odrzucają naukę w całości. Mówią: „Nigdy nie byłem dobry z matematyki w szkole”. Negatywne doświadczenia z lekcji zniechęciły pewnie wiele osób. Z jakiegoś powodu nauka jest więc niesprawiedliwie traktowana, wrzucana do jednej dużej kategorii, którą, ot tak, można odrzucić. To coś, na co zwracamy szczególną uwagę. Nasz sposób polega na tym, że staramy się pokazywać naukę jako integralną i budującą wiele dobrych emocji część naszej kultury. W tym sensie nauka jest jak sztuka. Wiąże się to oczywiście z konfrontacją z wieloma stereotypami, które wciąż nas prześladowają. To przekonania, że nauka



Dr Marieke Navin | fot. archiwum prywatne

jest bardzo trudna, że jest nudna, że nie jest dla dziewcząt, że jest tylko dla białych mężczyzn w kitalach laboratoryjnych. My pokazujemy, że naukowcy to normalni ludzie, z którymi można się utożsamić. To wasi przyjaciele i sąsiedzi, którzy po prostu wybrali naukę jako ścieżkę swojej kariery. Podczas organizowania festiwalu chodzi więc o znalezienie prelegentów, którzy są nie tylko ekspertami w swoich dziedzinach, ale także potrafią w świetny, pełen pasji sposób opowiadać o swoich naukowych doświadczeniach i są jednymi z nas.

- ▶ **Słowo, które wciąż pojawia się w naszej rozmowie, to *świętowanie*. Zatrzymajmy się przy nim na chwilę, ponieważ to właśnie ono leży u źródeł słowa *festiwal*. Festiwale to forma ucztowania. Czasami, gdy rozmawiamy z ludźmi o takich sposobach popularyzowania nauki, niektórzy obawiają się jednak, że festiwalowa atmosfera może być postrzegana jako trywializowanie nauki. Jak zatem opowiadać o doświadczeniu świętowania, aby uwolnić się od takich obaw i po prostu pozwolić sobie i innym na radość, choć ten raz w roku?**
- ▶ **To nie jest łatwe! Rzeczywiście promocja festiwalu nauki jest jednym z naszych największych wyzwań.**

Nie można ludziom o tym po prostu... opowiedzieć. To taka forma spotkania, której trzeba doświadczyć, aby ją zrozumieć. Dlatego najważniejszym celem w tym kontekście jest nie tyle wysłanie zaproszeń do jak największej liczby osób, lecz przede wszystkim sprawienie, by oni rzeczywiście wzięli udział we wspólnym świętowaniu, a potem chcieli to doświadczenie powtórzyć. Przyznam, że dotarcie z informacją do odbiorców jest czasem trudniejsze niż znalezienie genialnych prelegentów czy zbudowanie świetnego programu. Dlatego najważniejsze jest bycie tam, gdzie są ludzie. Organizujemy więc spontaniczne akcje w nieoczekiwanych miejscach, takich jak centrum miasta, centrum handlowe czy dworzec kolejowy. Wybieramy przestrzenie, w których ludzie zajmują się swoimi codziennymi sprawami, aby mogli tak zwyczajnie na nas... wpaść. Wtedy my możemy im pokazać, co mamy do zaoferowania. Liczy się więc docieranie do osób, o których wiemy, że jeszcze u nas nie byli.

- ▶ **Zakładam, że nie trzeba namawiać rodzin z dziećmi...**

- ▶ **Kiedy przygotowujemy kolejne edycje Cheltenham Science Festival, zawsze staramy się poszerzyć naszą publiczność. To oznacza konieczność sprawdzenia, z kim jeszcze powinniśmy nawiązać kontakt. Pierwszy krok to wyjście do ludzi i rozmowa, zaproszenie. Chcemy zrozumieć, co sprawia, że nie biorą udziału w wydarzeniu. Okazuje się, że może to być na przykład bariera finansowa lub kulturowa. Następnie zastanawiamy się, co da się zrobić, aby ci ludzie poczuli się u nas mile widziani. Rozwiązań jest wiele. Możemy nie organizować pewnych spotkań w czasie modlitwy, rezygnujemy z dostępu do alkoholu, bierzemy pod uwagę kwestie finansowe i potrzeby osób z różnymi niepełnosprawnościami. Ważni są również ambasadorzy. Po pierwsze, traktujemy wszystkich naszych prelegentów jako ambasadorów festiwalu. Co ważne, są to nie tylko naukowcy, ale także pisarze, poeci, komicy, artyści uprawiający różne formy twórczości. Mamy nadzieję, że zaproszą oni do udziału w festiwalu inne osoby ze swojego otoczenia. To jeden z powodów, dla którego lubimy pracować z różnorodną grupą prelegentów – oni dzielą się z nami swoją unikatową publicznością. Następnie, w przypadku konkretnych społeczności, pracujemy nad budowaniem relacji z osobami reprezentującymi te grupy. Nawiązujemy relacje z nimi, aby oni stawali się naszymi rzecznikami. Jeśli przekażą dalej, jakie świetne rzeczy robimy, jest większa szansa, że więcej ludzi nas odwiedzi. Wreszcie, wspinałymi ambasadorami są nasi wolontariusze. Powiedziałabym nawet, że są naszymi ambasadorami numer jeden. Często to ich jako pierwszych spotyka uczestnik. Noszą jaskraworóżowe koszulki, witają ludzi na festiwalu i są twarzami wydarzenia.**



To ludzie, którzy mieszkają w Cheltenham i są aktywni kulturalnie, więc naprawdę ważne jest, abyśmy o tę relację dbali.

► **Ciekawi mnie, kogo najtrudniej przekonać do udziału w festiwalu?**

► Wspomniałaś o rodzinach z dziećmi. Rzeczywiście, bardzo łatwo jest zachęcić dzieci do przyjsia, bo jest tu sporo przestrzeni do zabawy. Ich rodzice i dziadkowie naturalnie za nimi podążą. Co ciekawe, najtrudniej namówić osoby dorosłe w wieku od 18. do 30. roku życia. Oni nie chcą pokazów rodzinnych i chociaż mogą być zainteresowani interaktywnymi zajęciami, potrzebują czegoś bardziej dostosowanego do ich form spędzania czasu wolnego. Na przykład wiele osób w tym wieku niekoniecznie chce kupować bilet na wydarzenie, które trwa godzinę i wymaga od nich... siedzenia na krześle bez możliwości zabrania głosu. Trzeba więc dać im więcej swobody, oznacza to możliwość wejścia lub wyjścia w dowolnym momencie jakiegos pokazu. Można zaoferować przestrzeń do nawiązania kontaktów z osobami w podobnym wieku lub po prostu uwzględnić różnorodne treści, w tym krótsze i bardziej dynamiczne. Trzeba więc dokładnie przeanalizować formaty wydarzeń i współprojektować program z ludźmi reprezentującymi interesujące nas grupy, aby skutecznie je przyciągnąć.

► **Kiedy rozpoczyna się festiwal i wiemy, że udało nam się zaprosić wiele tysięcy ludzi reprezentujących najróżniejsze grupy, możemy rozpocząć wspólne świętowanie. Nie jest to jednak jedyny cel. Skoro gromadzimy już tak dużą publiczność, na pewno wpływamy także na pozycję nauki w erze mediów społecznościowych, szumu informacyjnego i różnych narzędzi manipulacji. W jaki sposób Cheltenham Science Festival tworzy przestrzeń budowania zaufania do dialogu opartego na wiedzy, zwłaszcza na tematy kontrowersyjne lub upolitycznione?**

► Skupiamy się na aranżowaniu przestrzeni do rozmów. Dużą częścią tego, co robimy, jest zapraszanie świetnych ludzi, prelegentów oraz umożliwienie otwartej dyskusji z publicznością. Ważną rolę odgrywa oczywiście osoba prowadzącego, moderującego taką rozmowę. Jest to dla nas ważne, ponieważ pozwalamy ludziom zadawać pytania bezpośrednio badaczom. Taka rozmowa naprawdę przekonuje gości, że naukowcy to ludzie tacy sami jak oni. Ale to też forma pokazania, że trudne tematy mają ludzką twarz, jeśli mogą to tak ująć. Jest wiele kwestii budzących skrajne emocje, ale nawet w takich przypadkach jesteśmy w stanie zaproponować formę spotkania, które pozostawi dobre wspomnienia w każdej ze stron. Naturalnie podstawą prezentowanych treści są fakty. Naukowcy mówią o wynikach

badan, które są zakorzenione w metodzie naukowej. Sztuką jest więc zachować równowagę pomiędzy prezentowaniem faktów a ludzką, przyjazną formą rozmowy.

► **Istnieje obecnie wiele formatów popularyzacji nauki. Sporo uwagi poświęciliśmy festiwalom nauki, ale ja chciałabym jeszcze nawiązać do konkursu FameLab. Mówię o nim, ponieważ Uniwersytet Śląski w Katowicach jest gospodarzem krajowych finałów, które odbyły się w październiku 2025 roku. Jesteś międzynarodową koordynatorką tej inicjatywy. Mnie fascynuje format konkursu i prowokuje do zadania jednego z ulubionych pytań: czy naprawdę możliwe jest przekazanie sedna nawet najbardziej złożonych badań w zaledwie trzy minuty?**

► Jestem absolutnie przekonana, że można to zrobić! Organizujemy FameLab od 20 lat i dotarł on do ponad 30 krajów. Format ten sprawdza się znakomicie, ponieważ zmusza naukowców do myślenia wykraczającego poza ich konkretne, codzienne zadania i do spojrzenia na nie z szerszej perspektywy. Prezentacja swoich zainteresowań naukowych w formie krótkiej, przekonującej narracji pomaga zarówno mówcy, jak i publiczności skupić się na tym, co w danej pracy jest najważniejsze i najbardziej ekscytujące. Można zacząć od zadania sobie kilka razy z rzędu tego samego pytania: dlaczego? Kolejne odpowiedzi tylko na to jedno pytanie mogą nas doprowadzić do zaskakujących wniosków. Uważam, że jest to forma sztuki, której można się nauczyć.

► **To prowadzi mnie do ostatniego pytania. Jaka jest Twoja największa osobista lekcja wyniesiona z doświadczeń z różnymi formami promowania nauki?**

► Myślę, że największą lekcję wyniosłam właśnie z udziału w konkursie FameLab jako doktorantka. Badałam neutrino i moim pierwszym odruchem była chęć podzielenia się wszystkim, co wiedziałam – faktami, liczbami i danymi. Tym, czego FameLab naprawdę mnie nauczył, jest powściągliwość. Nie chodzi o to, by powiedzieć ludziom wszystko, lecz by... opowiedzieć im pewną historię. Właśnie wtedy uświadomiłam sobie, jak ważna jest ta „ludzka” strona nauki. To lekcja, która dotyczy także festiwali. Jak już wspominałam, umożliwiamy spotkania między ludźmi, podnosimy kurtynę, nie zapraszamy ludzi na uniwersytet, co może wielu onieśmielać, lecz sprawiamy, że to naukowcy opuszczają „wieżę z kości słoniowej”, aby rozmawiać o nauce w parkach, ogrodach, centrach miast.

► **Pozostaje nam zaprosić wszystkich do wspólnego świętowania podczas festiwali nauki. Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz

Bytom. Miasto skonstrastowane

Miasto śląskie, miasto nadgraniczne, miasto cynku i ołowiu, miasto węgla, miasto Kresowian, miasto przemysłu, miasto kurczące się, miasto rywalizujące, miasto straconej szansy, miasto wspaniałych zabytków mieszczańskich i industrialnych, miasto rewitalizowane, miasto pięknych placów, miasto szkód górniczych, miasto urokliwych kamienic, miasto pustych kamienic, miasto Żabich Dołów, miasto koksoowniczego dymu, miasto na liście światowego dziedzictwa UNESCO, miasto... skonstrastowane.

Spośród dużych miast górnośląskich Bytom w swej historii – tej odleglejszej czasowo i najnowszej – doświadczał chyba najwięcej metamorfoz i odsłon. Miały one wyraz społeczny, przestrzenny i gospodarczy. Wielka polityka, bogate złoża surowcowe i specyfika renty geograficznej („premi” za położenie geograficzne) wznosiły Bytom, ale i były jego przekleństwem, torowały drogę ku rozwojowi, ale i niepostrzeżenie wpychały w problemy, których nie doświadczyło żadne inne miasto górnośląskie tej wielkości. Co ważne, w przestrzeni miasta kształtowały one i kształtują znamienne kontrasty, które dostrzegają nie tylko mieszkańcy, ale także, a może przede wszystkim, osoby przyjeżdżające do Bytomia po raz pierwszy, często z zagranicy.

Można by tu mnożyć przykłady kontrastowych ujęć miasta, chociażby w bliskich mi nauk geograficznych, gdzie metaforycznie Bytom to z jednej strony miasto „swym poziomem rozwoju nieodbiegające zbyt daleko od Chicago”, z drugiej zaś – miasto „funkcjonalnie już nieważne”. Z perspektywy 2025 roku obie metafory są już jednak znacząco nieaktualne. Nieaktualne jest także określenie, które miastu temu nadaje jeden wymiar. Pokazują to nie tylko badania naukowe, ale także obserwacje wszystkich, którzy miasto znają.

Nadal mam bowiem w głowie pytanie niemieckiego studenta, który wraz z większą grupą kolegów i koleżanek wędrował ze mną w sierpniu tego roku po śląskich i zagłębiowskich miastach. Oczywiście byliśmy też w Bytomiu. Jego niedowierzanie ujawniało się w percepcji doświadczonej rzeczywistości i nieskrywanych emocjach związanych z pobytem w dwóch sąsiednich dzielnicach, a które autobusem pokonaliśmy w kilka minut. Pytanie o skonstrastowaną, mozaikową bytomską przestrzeń padło w Szombierkach w nowym osiedlu, wśród zabudowy jednorodzinnej zamieszkałej przez część bytomskiej klasy średniej; osiedlu zlokalizowanym przy zrewitalizowanym terenie pogórnym, na którym rozpościera się urokliwe,



Bytom, ul. Powstańców Warszawskich (2025) | fot. Przemysław Kowal

porażające zielenią, ale i błękitem pole golfowe. Dlaczego młody człowiek zadał swoje pytanie tam – w miejscu odebranym przez niego jednoznacznie pozytywnie, z uznaniem? Ponieważ jeszcze kilka minut wcześniej, niedaleko od tego miejsca wraz z całą grupą z przerażeniem obserwował „na oko” 40-letnią kobietę pchającą wózek spacerowy przez cuchnące wyziewy koksowni spowijające chodnik przy głównej ulicy bytomskiego Bobrka. Nim on i wszyscy inni zadali mi swoimi spojrzeniami pytanie – czemu nie poczekała chwilę, aż wiatr rozwieje ten dym, szybko sobie odpowiedzieli sami. Gdy zbliżyła się do nas, zamiast trudnego losu małego dziecka, o którym pomyśleli, w wózku zobaczyli kilkadziesiąt zgniecionych puszek aluminiowych. Pojawiła się ulga, uśmiechy, ale tylko na moment, bo ostatecznie to był jednak smutny widok. Dla części młodzieży spod niderlandzkiej granicy, która nigdy nie była w Europie Środkowo-Wschodniej, chyba jeszcze bardziej niż smutny – był to widok niezrozumiały, kuriozalny. Ostatecznie wszyscy się zgodziliśmy, że Bytom to miasto wyzwań, często bardzo trudnych, ale systematycznie ujmowanych w obraz, który za kilka dekad powinien być finalnie tym oczekiwanym w dobrym tego słowa rozumieniu.

Obraz ten mieni się nie tylko w projektach, zamierzeniach, deklaracjach, planach czy pomysłach decydentów. Widoczny jest także w przestrzeni – w tym, co już powstało, tym, co już jest realizowane – i (chyba najważniejsze) jest żywy wśród mieszkańców. Społeczność lokalna to największa bowiem siła sprawcza przemian na lepsze w Bytomiu. Kilka lat temu w ogólnopolskim badaniu zadowolenia z życia wśród mieszkańców to właśnie Bytom znalazł się w czołówce polskich miast. Zastanawiając się nad tym faktem, pomyślałem wtedy, że życie w skonstrastowanym mieście musi być szansą na dobre życie i zadowolenie dla bardzo różnych grup społecznych. I jest chyba coś na rzeczy, bo już w kolejny pierwszy weekend miesiąca wybieram się na słynny bytomski jarmark staroci, z którego zawsze wracam zadowolony. ■

Robert Krzysztofik

śląskie: perspektywy

Stolica Apostolska wobec plebiscytu na Górnym Śląsku

Jest rok 1918, kończy się I wojna światowa, Polska odzyskuje niepodległość. Rok później, 28 czerwca, traktat wersalski ustala wiele granic międzypaństwowych w Europie, zakłada także przeprowadzenie plebiscytu na Górnym Śląsku, który miał zdecydować o przynależności regionu do Polski lub Niemiec. Mimo że fakty te znane są powszechnie, wciąż wiedza o powstaniach i plebiscycie nie jest wystarczająca, a jej popularyzacja przez kolejne rządzące w Polsce ekipy polityczne poddawana była ideologicznym naciskom.

badania naukowe

Naukowcy wciąż docierają do nieznanych dotąd materiałów źródłowych. Od wielu lat temat ten nurtuje ks. dr. hab. Damiana Bednarskiego, prof. UŚ z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Efekty swoich poszukiwań teolog zawarł w publikacji *Misja Wysokich Komisarzy Kościelnych na Górnym Śląsku podczas powstań śląskich i plebiscytu* (Wydawnictwo Księgarnia św. Jacka, 2025). Obszerna monografia zawiera zbiór dokumentów, m.in. krytycznie opracowaną korespondencję Wysokich Komisarzy Kościelnych dla Górnego Śląska: arcybiskupa Achillea Rattiego (późniejszego papieża Piusa XI) i jego następcy *monsignore* Giovanniego Battisty Ogno-Serry z kardynałem Pietro Gasparim, sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej, odpowiedzialnym za politykę zagraniczną. Znalazły się tu także raporty, depesze i szyfrogramy krążące między Rzymem, Opolem i Warszawą. Udostępnione dokumenty (wiele z nich po raz pierwszy) dowodzą zaangażowania Watykanu w trakcie przygotowania do plebiscytu górnośląskiego w 1921 roku i w obliczu wybuchających na tym terenie zrywów powstańczych (1919–1921).

Ks. prof. Damian Bednarski pochodzi z Boryni, tradycyjnie śląskiej miejscowości będącej obecnie dzielnicą górniczego Jastrzębia-Zdroju. Jest bardzo silnie związany z regionem, świadczą o tym jego publikacje, poczynając od dysertacji doktorskiej (2008): *Bractwa pobożne, stowarzyszenia i ruchy kościelne w diecezji katowickiej (1945–1989)* po pracę habilitacyjną (2020) pt. *Biskup Józef Gawlina wobec Polaków na emigracji*. W 2012 roku teolog został konsultorem Komisji ds. Dziedzictwa Kościoła Katowickiego w ramach II Synodu Archidiecezji Katowickiej, rok później postulatorem procesu beatyfikacyjnego ks. Jana Machy, a w 2015 roku postulatorem rzymskim tego procesu. Ówczesny pobyt uczonego



Dr hab. Damian Bednarski, prof. UŚ | fot. archiwum prywatne

w Papieskim Kolegium Polskim w Rzymie zaowocował kwerendą w watykańskich archiwach, do których teolog często powracał. Ksiądz profesor jest członkiem sekcji profesorów i wykładowców historii Kościoła przy Konferencji Episkopatu Polski oraz Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Od 2021 roku pełni posługę proboszcza parafii św. Urbana Papieża i Męczennika w Woli. Z Uniwersytetem Śląskim jest związany od 2007 roku. Na Wydziale Teologicznym prowadzi zajęcia z historii Kościoła Powszechnego, jest także sekretarzem redakcji „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych” oraz serii naukowej „Studia do dziejów Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku”.

– Kiedy w 1919 roku do Górnego Śląska dotarły wieści o plebiscycie, to właśnie duchowni byli najbardziej zaangażowani w jego przygotowanie. Choć nasza wiedza powszechna o tych wydarzeniach jest już od dawna dostępna, rola księży wciąż jest pomijana, na przykład w okresie PRL akcentowano przede wszystkim antyniemieckie elementy. O roli duchownych w tych najtrudniejszych latach dla Górnego Śląska nie mówiło się wcale. Uznałem, że warto przypomnieć ich fundamentalny wkład w plebiscyt i powstania śląskie – wyjaśnia autor publikacji.

Lista księży, strażników polskości, jest imponująca. Dbałość o pielęgnowanie języka polskiego była nie do przecenienia.

– Warto pamiętać o wszystkich, także o proboszczach niewielkich parafii, choćby o znakomitym mówcy ks. Pawle Stanowskim, który pełnił posługę między innymi w Miedźnej, Woli, Piekarach Śląskich – przypomina teolog. – Kiedy w Pszczynie umiera podczas wizytacji biskup Bernard Bogedain i tam zostaje pochowany, nad jego grobem w 1860 roku ks. Paweł Stanowski

przemawia po polsku. Podobnie było na pogrzebie ks. Jana Ficka w 1862 roku. Ukazują się polskie gazety, od 1868 roku wychodzi „Katolik”. Pamiętać należy także o wstępujących do seminarium duchownego we Wrocławiu czy Widnawie (obecnie Czechy), gdzie w pierwszym kursie (1899 rok) wśród 21 alumnów znalazło się 9 Polaków. Zgodnie z zaleceniem kardynała (wcześniej ordynariusza diecezji wrocławskiej) Georga Koppa na terenie uczelni posługiwano się nie tylko językiem czeskim, niemieckim, ale także polskim, kardynał uważał bowiem, że kapłani śląscy powinni znać polski, czeski i niemiecki. Kiedy przeglądam ich akta personalne z seminarium, wielu z nich w rubryce *muttersprache* (język ojczysty) wpisywali: język polski i było to akceptowane – podkreśla ks. prof. D. Bednarski.

Teren Górnego Śląska podlegał biskupowi wrocławskiemu Adolfowi Bertramowi, który już podczas obrad konferencji pokojowej nie krył swojego niepokoju. Jedną z najpoważniejszych trosk Bertrama, o czym pisał w listach do papieża Benedykta XV, była obawa o przyszłość diecezji. Tłumaczył, że na tym terenie, który jest częścią pruskiej prowincji śląskiej, mieszka około miliona obywateli, którzy w przeważającej części są katolikami i na co dzień posługują się językiem polskim. Bertram zaniepokojony był przybyszami z Wielkopolski, których nazywał wichrzycielami, a których wspierała część duchowieństwa. Wichrzyciele owi mieli namawiać ludność, by optowała za przyłączeniem do ziem odrodzonej Polski, choć jego zdaniem większość chciała pozostać w granicach Niemiec. Skąd te obawy?

– Ziemie śląska i poznańska w przeważającej części zamieszkiwane były przez katolików – odpowiada autor *Misji Wysokich Komisarzy...* – Już wiosną 1919 roku było pewne, że Wielkopolska zostanie oderwana od Niemiec. Gdyby za ich przykładem poszli mieszkańcy Górnego Śląska, wówczas wschodnie Niemcy nie posiadałyby żadnego znaczącego regionu katolickiego. Diecezja wrocławska znalazłaby się w bardzo trudnej sytuacji, ponieważ pozostałe dwa miliony katolików byłyby rozproszone pomiędzy przeważającą liczebnością ludnością wyznania ewangelickiego. Bertram argumentował konieczność pozostania tych ziem w granicach Niemiec także faktem, że choć większość posługuje się „pewnym dialektem języka polskiego”, to kraina ta nigdy nie była częścią Królestwa Polskiego. Przekonywał papieża, że trudno mówić o prawie Polski do tych terenów, gdyż w średniowieczu obszar należał do różnych książy władających poszczególnymi regionami. Biskup zapominał jednak dodać, że byli

to książęta piastowscy, później przywoływał kilkusetletnie panowanie tu Austrii, a od 1763 roku – Prus. Bertram, powołując się na te niezbyt rzetelne fakty historyczne, apelował do papieża, aby używając swojego autorytetu, nie dopuścił do odebrania Niemcom tak licznej grupy katolików – wyjaśnia ks. profesor.

Trudno się dziwić, że Achilles Ratti, który już od maja 1918 roku pełnił zadania wizytatora apostolskiego, a od czerwca 1919 roku nuncjusza apostolskiego w Polsce, niechętnie przyjął nominację na Wysokiego Komisarza Kościelnego dla obszarów plebiscytowych, nie wierzył bowiem, że można zadowolić obie strony, nie narażając się żadnej z nich. Korespondencja z 1920 roku dowodzi, jak trudnej dyplomacji wymagała ówczesna sytuacja.

Publikacja dekretu kardynała A. Bertrama doprowadziła do odwołania abp. A. Rattiego z funkcji Wysokiego Komisarza Kościelnego, a jego miejsce zajął ks. prałat B. Ogno-Serra.

Lektura dokumentów zamieszczonych w publikacji jest niezwykle interesująca. Z jednej strony dowodzi głębokiego zainteresowania Stolicy Apostolskiej kwestią górnośląską, z drugiej dostarcza obiektywne źródła i daje możliwość oceny postawy arcybiskupa Achillesa Rattiego wobec spraw polskich, jego znaczącej bezstronności w przeciwieństwie do mons. B. Ogno-Serry, który nie krył swojej sympatii do Niemców.

Opublikowane dokumenty autor odnalazł w Apostolskim Archiwum Watykańskim (do 2019 roku: Tajne Archiwum Watykańskie), w którym zostały zdeponowane zasoby Archiwum Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie, oraz w Archiwum Historycznym Sekretariatu Stanu Sekcji ds. Relacji z Państwami. Znaczna część dokumentów z warszawskiej nuncjatury zachowała się dzięki roztropności i zapobiegliwości księdza prałata Carlo Collego, który podczas II wojny światowej był radcą nuncjatury w Berlinie, ale wcześniej tę samą funkcję pełnił w Warszawie i zdawał sobie sprawę z wartości zbiorów archiwum warszawskiej nuncjatury.

Następna praca, którą zapowiada ks. prof. Damian Bednarski, dotyczyć będzie ko-

respondencji (dokumenty z Monachium, Wrocławia, Warszawy, Rzymu) biskupa wrocławskiego z Watykanem, z nuncjuszem apostolskim w Monachium Eugenio Pacellim (przyszłym papieżem Piusem XII) i nuncjuszem w Warszawie Rattim. Być może znikną kolejne białe plamy. ■

Maria Sztuka



Efekt Prousta, czyli sztuka poza wzrokiem

W świecie sztuki na początku XX wieku pojawiło się wiele ciekawych zwrotów akcji. Źródłem przeżycia artystycznego stało się m.in. doświadczenie oparte na zaangażowaniu wszystkich zmysłów, nie tylko wzroku. Twórczość artystyczna coraz śmielej przekraczała tradycyjną, muzealną barierę „proszę nie dotykać”, zapraszając odbiorców do doświadczeń haptycznych, smakowych czy zapachowych. Ta zmiana w języku sztuki stawia przed nami nowe wyzwania interpretacyjne, jednocześnie otwierając drzwi do głębszego, bardziej immersyjnego przeżycia. Jak zatem odczytywać dzieła, które komunikują się z nami poprzez trwające tylko chwilę bodźce? Okazuje się, że kluczem są wspólne kody kulturowe i pokoleniowe, które pozwalają budować narrację opartą na wspomnieniach. Opowiada o nich dr Agata Cowan-Stronciwilk z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, której badania zainspirowały artystkę Patrycję Machałek, autorkę projektu „Niesmaczne”.

Wzrok zdetronizowany

– Do podjęcia tematu badań skłoniła mnie obserwacja rosnącej liczby prac artystycznych, które świadomie wychodziły poza wizualność. Artyści i artystki coraz częściej tworzą immersyjne instalacje, w których otaczają nas bodźce zmysłowe – faktury, zapachy, a nawet dzieła przeznaczone do zjedzenia – mówi dr Agata Cowan-Stronciwilk.

Rodzi to fundamentalne pytanie: jak interpretować przekaz zawarty w smaku lub zapachu? Choć doświadczenia te są indywidualne, twórcy wychodzą z założenia, że funkcjonujemy w obrębie określonych kodów kulturowych. Jak podkreśla badaczka, pewne bodźce mogą wywoływać wspólne dla danej grupy skojarzenia, czego doskonałym przykładem jest przywołana przez nią instalacja Angeliki Markul. Artystka w jednej z przestrzeni rozpyliła zapach gumy balonowej „Donald”, który dla pokolenia dorastającego w PRL-u stał się wehikułem czasu, przywołującym całą gamę wspomnień z dzieciństwa.

– Ten potencjał narracyjny zmysłów innych niż wzrok stał się tematem mojej rozprawy doktorskiej, w której analizowałam wątki kulinarne w polskiej sztuce powojennej. Badałam zarówno prace wykorzystujące jedzenie jako medium, jak i te bardziej konwencjonalne, gdzie staje się ono przedstawieniem o silnym ładunku symbolicznym – mówi historyczka sztuki.

Jako przykład podaje malarstwo Zbyluta Grzywacza reprezentującego grupę „Wprost”, który w czasach PRL-u poruszał temat niedoborów żywności czy niekończących się kolejek, czyniąc z jedzenia narzędzie krytyki politycznej.

Eksperymenty futuryzmu

Badaczka przyznaje, że chociaż zwrot polisensoryczny najpełniej realizuje się w sztuce współczesnej, jego korzeni należy szukać w eksperymentach awangardy początku XX wieku, a zwłaszcza we włoskim futuryzmie.

– Filippo Tommaso Marinetti i inni futuryści wierzyli, że budowa nowego, utopijnego społeczeństwa, jak też zmiana człowieka, wymagają... biologicznej przebudowy. Jej kluczowym elementem miałyby być rewolucja zmysłów. W manifestie z 1921 roku Marinetti postulował sztukę dotykową, która całkowicie odcina się od wizualności. Tworzył tablice dotykowe, takie jak zachowana „Sudan-Paris”, które miały być „czytane” z zamkniętymi oczami, poprzez dotykową eksplorację różnych materiałów. W swoich manifestach wyobrażał sobie kino dotykowe, w którym widzowie siedzą przy przesuwającej się taśmie z materiałami o różnej fakturze, a także poezję dotykową, improwizowaną przez skojarzenia wywołane właśnie tym zmysłem – opowiada badaczka.

Wspomina również o wydanej w latach 30. ubiegłego wieku *Książce kucharskiej futuryzmu* oraz restauracji w Turynie.

– Uczta była tam traktowana jako wielozmysłowy *performance* angażujący wszystkie zmysły. Sama książka to raczej awangardowy kolaż poetycki niż zbiór przepisów. Przeplatają się w niej manifesty, opisy rzeczywistych i wymaganych uczt oraz receptury, z których część jest całkowicie niemożliwa do zrealizowania – mówi badaczka.

Przyznaje, że sam tekst jest również mocno nacechowany ideologicznie – przesycony nacjonalizmem, ksenofobią i mizoginią, silnie splatający kulinaria i politykę.

– Słynny manifest nawołujący Włochów do zaprzestania jedzenia makaronu miał podłoże zarówno gospodarcze (promocja ryżu uniezależniająca Włochy od importu), jak i *quasi*-biologiczne (przekonanie, że makaron sprawia, iż Włosi stają się powolni i leniwi) – dodaje.

Nic dziwnego, że takie opisy uczt dotykowych, podczas których goście ubrani w stroje z różnych materiałów dotykali potraw, siebie nawzajem oraz specjalnych tablic, otwierają całkiem sporo miejsca dla wyobraźni i interpretacji.

Moc zapachu

Dr Agata Cowan-Stronciwilk uważa, że pojawienie się tych tendencji w XX wieku wynikało z chęci poszerzenia tradycyjnego języka sztuki i dążenia do stworzenia dzieła totalnego, angażującego odbiorcę w całości.

Podobne poszukiwania, jak dodaje, widać było w muzyce czy malarstwie, o czym świadczą chociażby: *Prometeusz* Aleksandra Skriabina z partią na instrument

świetlny, twórczość Wassilya Kandinskiego, synestety piszącego o kolorystycznych wrażeniach wywoływanych przez dźwięki instrumentów, czy prace Luigiho Russolo próbującego malować zapachy i dźwięki związane z odgłosami bombardowania.

– W sztuce najnowszej te eksperymenty stały się powszechną praktyką. Warto wspomnieć chociażby o norweskiej artystce Sissel Tolaas tworzącej w Berlinie niezwykle archiwum... zapachów. Ta artystka zwraca m.in. naszą uwagę na ubóstwo języka w opisywaniu doznań zapachowych. Przez to tworzy własny „słownik” i zapachowe mapy miast – opowiada historyczka sztuki i zwraca uwagę na jeszcze jeden istotny szczegół.

Tolaas wykorzystuje psychologiczne zjawisko znane jako efekt Prousta. Jest to zdolność zapachów i smaków do wywoływania żywych, budzących określone emocje, wspomnień, często z wczesnego dzieciństwa. Jednym z jej projektów jest „Smell Memory Kit”. To zestaw ampułek z unikalnym zapachem, który ma służyć do „zapisywania” ważnych chwil.

Brak wężu

Badania dr Agaty Cowan-Stronciwilk prowadzone w ramach rozprawy doktorskiej stały się inspiracją dla artystki Patrycji Machałek, która jest autorką projektu społeczno-artystycznego „Niesmaczne” zrealizowanego w latach 2022–2024. Artystka za pośrednictwem zdjęć i wypowiedzi postanowiła opowiedzieć o doświadczeniu utraty zmysłów węchu i smaku podczas pandemii koronawirusa.

Projekt z pogranicza sztuki i antropologii realizowany był w oparciu o surowe, „nieestetyczne” zdjęcia potraw wykonane przez osoby doświadczające utraty smaku i węchu, które następnie dzieliły się opowieściami o towarzyszących im emocjach.

– Prosiłam każdą z osób, aby wykonała fotografię potrawy, która najsilniej zapisała się w pamięci. Początkowo celem, który sobie postawiłam, było porównanie amatorsko wykonanych zdjęć potraw i rozważenie ich w kontekście nadmiernej estetyzacji jedzenia, a więc tzw. trendów *food porn*. Szybko jednak zdałam sobie sprawę, że taki punkt widzenia jest niewystarczający i ograniczający potencjał kryjący się w opowieściach uczestników – mówi Patrycja Machałek. Szukając inspiracji w teorii sztuki, sięgnęła do pracy dr Agaty Cowan-Stronciwilk, co otworzyło nową przestrzeń dla tej szczególnej wizualnej opowieści o jedzeniu.

Wywiady odkryły szeroki wachlarz emocji towarzyszących ludziom doświadczającym utraty zmysłu smaku i węchu. Były to zarówno lęk, smutek i złość wynikające z pytania, czy uda się odzyskać utracone zmysły, jak i ciekawość i radość z eksperymentowania tych, którzy korzystali z chwilowego paraliżu zmysłów.

– Pojawiły się próby szczegółowej dekonstrukcji posiłków, niezwykle ciekawe i – z mojego punktu widzenia – bezcenne dla zbudowania narracji dla nowego, dziwnego przecież doświadczenia kulinarnego. Nagle potrawy zyskiwały żywe struktury, faktury. Można było na nowo odkryć ich temperaturę, kolory, gęstość, lepkość, wilgotność... – wymienia artystka.



Dr Agata Cowan-Stronciwilk | fot. Paulina Bajorowicz



Patrycja Machałek | fot. Paulina Bajorowicz



Wernisaż wystawy związanej z projektem „Niesmacznie” Patrycji Machałek | fot. Paulina Bajorowicz

Projekt okazał się także interesującym doświadczeniem dla historyczki sztuki.

– Zobaczyłam, jak badania naukowe mogą inspirować twórczość artystyczną. To pokazuje bowiem, że praca teoretyczna nie trafia w próżnię, lecz może stać się częścią procesu twórczego artystów i artystek. Dzięki projektowi można się przekonać, że ani sztuka nie musi być wyłącznie uduchowiona, ani jedzenie – trywialne. W obu tych sferach kryją się głębokie pokłady znaczeń związanych z polityką, tożsamością i ludzką codziennością – podsumowuje dr Agata Cowan-Stronciwilk.

O projekcie „Niesmaczne” Patrycji Machałek można przeczytać na stronie: <https://patryciamachalek.pl/niesmacznie>. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Gdy naukowiec milczy, odzywa się pseudonauka

Od lat z powodzeniem łączy popularyzację nauki z prowadzeniem badań. Uważa, że na naukowcach spoczywa odpowiedzialność nie tylko za to, czym się zajmują w laboratorium, ale też w jaki sposób komunikują o swoich pracach społeczeństwu. Dr Alex Baker to ekspert z Wydziału Chemii Uniwersytetu w Warwick, wielokrotnie nagradzany za swoją działalność naukową i popularyzatorską. Jego rosnąca międzynarodowa renoma idzie w parze z zaangażowaniem w działalność publiczną w Wielkiej Brytanii. Przewodniczy grupie badawczej Baker Humanitarian Chemistry Group (BHCG), w ramach której poszukuje się rozwiązań problemów związanych z humanitarną opieką zdrowotną, z naciskiem na najbardziej marginalizowane społeczności na całym świecie. Był gościem 7. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice oraz szkolił studentów, doktorantów i naukowców ze skutecznej komunikacji naukowej podczas Szkoły Popularyzacji Nauki UŚ w 2024 roku.

wywiad

► Wiele się mówi o nauce. Wciąż pojawiają się nowe strony internetowe i kanały promujące naukę. A jednak wydaje się, że znaczna część społeczeństwa nadal wierzy w teorie spiskowe i ma podstawowe braki w wiedzy, o czym świadczą między innymi regularnie powtarzane badania Eurobarometru. Czy więc popularyzacja faktycznie działa? A może festiwale, programy internetowe i telewizyjne to tylko atrakcyjne widowiska i nic więcej?

► Powiedziałbym, że jest odwrotnie: nie angażujemy się wystarczająco w działania związane z popularyzacją nauki, a nie że już robimy dużo i to nie działa. Weźmy na przykład niechęć do szczepień. Gdybyśmy jako naukowcy i lekarze lepiej zaangażowali społeczeństwo, zwłaszcza sceptyków, to myślę, że wszyscy bylibyśmy lepiej poinformowani i bardziej skłonni do udziału w programach szczepień. Jako badacze powinniśmy byli dostrzec, że udowodnienie społeczeństwu bezpieczeństwa i skuteczności szczepionki poprzez zajęcie się obawami społecznymi jest równie ważne jak opracowanie samej szczepionki. W końcu jeśli zrobi się to źle, oba działania prowadzą do tego samego rezultatu – ludzie nie będą się szczepić! Oznacza to, że musimy być przygotowani na otwarty dialog i opuścić nasze wieże z kości słoniowej, czyli budynki uniwersyteckie.



Dr Alex Baker | fot. Agnieszka Szymala

Osobiście uważam, że jednym z największych problemów jest brak zaangażowania wielu naukowców w media głównego nurtu (gazety, wiadomości telewizyjne itp.). Prowadzi to do tego, że do prasy krajowej trafiają tylko najatrakcyjniejsze wiadomości i promuje się narrację o wielkich przełomach naukowych oraz samotnych geniuszach, a nie o stałym postępie i pracy zespołowej. Widzieliśmy to w przypadku COVID, gdy ludzie mówili o „zmianach” w wytycznych naukowych i o tym, że naukowcy „nie mogą się zdecydować”, podczas gdy w rzeczywistości było to stopniowe gromadzenie wiedzy w celu zapewnienia lepszych wytycznych. Często jednak propagowano narrację, że „naukowcy się mylili”, a tymczasem naukowcy kierują się dowodami i kiedy dowody się zmieniają, oni również zmieniają zdanie.

► Niektórzy naukowcy, z którymi rozmawiałam, byliby skłonni podzielić się wiedzą, ale często boją się kontaktu z dużymi mediami, bo albo ktoś przeinaczy wypowiedź, albo wyjmie coś z kontekstu. Ze smutkiem zauważam, że w mediach (zwłaszcza tych „większych”) brakuje poważnego podejścia do nauki. Pamiętam, jak pewna duża stacja telewizyjna w Polsce, relacjonując Nagrody Nobla, przytoczyła anegdotkę niezwiązaną z dyscypliną, której dotyczyła, i nawet nie podała nazwisk nagrodzonych osób. Dla wielu ekspertów może to być zniechęcające.

► Zauważyłem to również u moich kolegów – istnieje obawa, że możemy popełnić błąd na żywo lub zostaniemy źle zacytowani. Ale jest to ryzyko, które

ponosimy, pracując z mediami. Z czasem jednak budujesz relacje z dziennikarzami, rozumiesz ich intencje i wiesz, komu możesz zaufać. Powiedziałbym również, że jeśli jesteś światowym ekspertem w danej dziedzinie, ale nie prowadzisz dialogu z mediami, zastanów się, kogo znajdują, aby cię zastąpić. Na przykład często zauważyłem, że w kwestii globalnego ocieplenia, gdy poważani naukowcy nie pojawiają się w mediach, prasa (nieumyślnie) znajduje mniej renomowane źródła i poświęca im czas antenowy. Uważam więc, że jako naukowcy musimy zaakceptować fakt, że media nie są idealne, ale lepiej jest z nimi współpracować i pogodzić się z okazjonalnymi błędami, niż pozwolić, aby lukę pozostawioną przez brak kontaktu z mediami wypełniła zła nauka.

► **Uprawianie nauki i jej popularyzowanie to dwie odrębne dziedziny, które mogą pochłaniać dużo czasu i energii, a Ty skutecznie łączysz obie te czynności. Jak dzielisz swoją pracę między nimi? Czy jest to bardzo trudne?**

► Dla mnie jedno wynika z drugiego. Jeśli chcemy, aby ludzie mieli zaufanie do tego, co robimy, to powinniśmy te badania promować i poddawać się publicznej kontroli. Oznacza to, że trzeba mieć grubą skórę, ponieważ publiczność nie przebiera w słowach, zwłaszcza w mediach społecznościowych! Uważam jednak, że ludzie mają prawo zadawać pytania dotyczące mojej pracy – w końcu to oni ją finansują. Prowadzę badania dla dobra ludzkości, więc nie zakładam, że wiem, co jest najlepsze dla wszystkich na świecie. Potrzebuję opinii innych.

Trudno jest jednak podzielić swój czas i znaleźć odpowiednią równowagę, dlatego w ciągu ostatnich kilku lat kierowałem się dwiema zasadami. Po pierwsze, wyposażać naukowców, a po drugie, zadawać pytanie: Gdzie leży największa wartość dla społeczeństwa? W pierwszym przypadku zdałem sobie sprawę, że nie mogę działać w pojedynkę, więc ważne jest szkolenie współpracowników w zakresie kontaktów ze społeczeństwem, ponieważ nie mogę być wszędzie i nie mogę być autentycznym głosem badań wszystkich moich współpracowników. Po drugie, skupiam się na docieraniu do osób, do których moi koledzy nie mają dostępu, jednocześnie dążąc do maksymalizacji mojego wpływu.

► **Co sprawia Ci większą przyjemność: popularyzacja nauki czy badania? Któreś z tych zajęć jest bardziej wymagające?**

► Jedno i drugie jest wymagające z różnych powodów. Badania są trudne, ponieważ stają się one częścią ciebie, więc kiedy idą źle, czujesz to na poziomie osobistym. Rosnące zaangażowanie innych w twoją pracę jest trudne, ponieważ możesz spotkać się z krytyką ze wszystkich stron. W internecie pojawiło się wiele komentarzy na temat mojego wyglądu, głosu i sposobu

wypowiedzi, więc czasami trudno jest mi kontynuować to, co robię. Jednak, mając wszystko powyższe na uwadze, obie te rzeczy sprawiają mi ogromną przyjemność (przynajmniej w większości przypadków) i szczerze mówiąc, wszystko zależy od dnia!

► **Uczestnicy 7. edycji Śląskiego Festiwalu Nauki w Katowicach mieli okazję zapoznać się z Twoimi działaniami promującymi naukę. Wspominałeś wtedy o wyzwaniach dla zdrowia, jakie stanowią różne choroby tropikalne na świecie. Kwestią tą zajmujesz się również w ramach grupy badawczej Baker Humanitarian Chemistry Group (BHCG), której jesteś kierownikiem. Na stronie internetowej projektu widnieje informacja, że skupiacie się przede wszystkim na rozwiązaniach opartych na małych cząsteczkach, peptydach, polimerach i węglowodanach, które mogą pomóc w zrozumieniu i leczeniu zaniedbanych chorób tropikalnych. Jak to są choroby i dlaczego uważasz, że są zaniedbane?**

► Jako grupa interesujemy się przede wszystkim ukąszeniami węży. Po raz pierwszy zetknąłem się z tym problemem w Nepalu jako pracownik pomocy humanitarnej i nauczyciel. Widziałem, jaki wpływ mogą mieć ukąszenia węży na marginalizowane społeczności. Jest to zaniedbana choroba tropikalna, na którą cierpi ponad 270 milionów ludzi mających najmniejszy dostęp do opieki zdrowotnej na świecie i na którą nie ma lekarstwa. Wynika to z faktu, że typowa terapia oparta na przeciwciałach, choć niezwykle opłacalna w przypadku raka i COVID-19, jest po prostu zbyt droga w przypadku zaniedbanych chorób tropikalnych, takich jak te związane z ukąszeniami węży. Choroby te są zaniedbywane, ponieważ otrzymują najmniejsze fundusze i najmniej uwagi. Dotykają one również najbardziej marginalizowane i najuboższe społeczności na całym świecie. Nie oznacza to jednak, że nie mają one znaczenia lub nie wpływają na dobrostan ludzkości. Statystycznie co 5 minut na całym świecie 50 osób zostaje ugryzionych przez węże, 4 z nich doznaje trwałej niepełnosprawności, a jedna umiera. To właśnie ta niezaspokojona potrzeba humanitarna motywuje mnie i mój zespół do prowadzenia badań.

► **Na stronie internetowej BHCG wskazujecie, że celem badań jest skupienie się na tworzeniu i opracowywaniu rozwiązań chemicznych dla wyzwań humanitarnych dotyczących grupy marginalizowanej. Jaką konkretnie rolę może odegrać chemia w tym procesie?**

► Często te problemy medyczne były domeną lekarzy i biologów, ale uważam, że warto postawić na bardziej interdyscyplinarne podejście, włączając do tego chemię. Wynika to z faktu, że chemia i chemicy wnoszą inne umiejętności i rozwiązania do walki z tym problemem niż moi koledzy biolodzy. Uważam, że te umiejętności i rozwiązania będą bardzo



Dr Alex Baker podczas pokazów na 7. Śląskim Festiwalu Nauki Katowice
fot. Szymon Nawrat

cenne, co widać już w naszych wczesnych badaniach nad wykorzystaniem cukrów w szybkiej i stosunkowo taniej diagnostyce zachorowań wywołanych jadem węża. Nie mogę w tej chwili powiedzieć nic więcej, ponieważ badania trwają.

wywiad

► **Osoby należące do grup marginalizowanych mają trudności z dostępem do usług medycznych i leków – nawet jeśli istnieje rozwiązanie ich problemów zdrowotnych, często nie stać ich na nie. Jednym z celów, jaki sobie stawiacie, jest opracowanie platform diagnostycznych, stabilnych w szerokim zakresie warunków, o szerokim zakresie zastosowań, za mniej niż 1 dolara. Czy naprawdę możliwe jest znalezienie tak taniego rozwiązania?**

► Myślę, że tak. Naszym celem jest usunięcie przeciwności z urządzeń medycznych i leków oraz zastąpienie ich syntetycznymi roztworami. Przeciwności te, choć stanowią podstawę obecnych metod leczenia, są drogie, mało wytrzymałe i trudne w produkcji. Możemy stworzyć roztwory chemiczne, które pozwolą przezwyciężyć wszystkie te problemy, miejmy nadzieję, że za mniej niż jednego dolara amerykańskiego. Dla mnie rodzi to również ważne pytanie o to, dlaczego zajmujemy się nauką. W ciągu najbliższych kilku lat przeciwności zdominują rynek opieki zdrowotnej, już teraz są one jednymi z najbardziej dochodowych leków. Dla wielu osób są one jednak niedostępne. My, naukowcy, czasami dążymy do osiągnięcia wielkich sukcesów naukowych, ale nie zastanawiamy się nad tym, jak będą one wykorzystywane poza tzw. globalną Północą, w krajach uważanych za wysoko rozwinięte. Zapominamy, że z naszej nauki powinien korzystać cały świat, a nie tylko ci, których na to stać.

► **Oprócz prowadzenia interdyscyplinarnych badań gromadzisz wokół siebie naukowców z różnych**

kultur i środowisk. Jak postrzegasz różnice między praktyką naukową w Wielkiej Brytanii a metodami stosowanymi przez naukowców z innych krajów i kontynentów?

► Uważam, że różnorodność ma ogromną wartość. Każdy ma swoje własne perspektywy i doświadczenia, które mogą być niezwykle przydatne w analizie problemów z różnych punktów widzenia. Choć jako naukowcy wierzymy w podejście oparte na dowodach, różne są sposoby, w jakie decydujemy się te dowody gromadzić i badać. Mamy też różne priorytety. Na przykład niedawno byłem w Danii z moim współpracownikiem i zauważyłem, że tam bardzo skupiają się na biotechnologii, która ma wpływ na społeczeństwo, a my w Wielkiej Brytanii nie. Wizyta u nich była dla mnie bardzo przydatna, bo pomogła mi lepiej określić, jak moja grupa może przyczynić się do prawdziwych zmian społecznych.

► **Czy mógłbyś wskazać coś, z czego jesteś szczególnie dumny w swojej działalności naukowej i popularyzatorskiej, lub przeciwnie – coś, co uświadomiło Ci, że dana droga lub metoda niekoniecznie są właściwe?**

► Jestem szczególnie dumny z dwóch rzeczy związanych z popularyzacją nauki. Po pierwsze, z wygłoszenia wykładów w Royal Institution of Great Britain, gdzie można przemawiać zza tego samego biurka, co wielu naukowców, którzy zmienili świat. Po drugie, kiedy miałem dwadzieścia kilka lat, zacząłem organizować konferencję naukową dla uczniów i studentów, którzy normalnie nie widzieliby siebie w roli kandydatów na studia wyższe o profilu ścisłym czy przyrodniczym, ponieważ pochodzą z rodzin, które nigdy nie miały dostępu do tego rodzaju możliwości. Dzięki tej konferencji, która odbywa się już od ponad dziesięciu lat, wiele osób zainspirowało się do podjęcia studiów. Jeśli chodzi o naukę, to kiedy byłem doktorantem, byłem jednym z pierwszych naukowców, którzy wykazali, w jaki sposób wirus COVID-19 wiąże się z cukrami. To był prawdziwy moment olśnienia. Było to coś, co zakładaliśmy wraz z moim przełożonym i kolegą, ale fakt, że byliśmy pierwszymi ludźmi na świecie, którzy to udowodnili, był naprawdę super.

Kiedy jako osiemnastolatek zastanawiałem się, jakie studia wybrać, miałem możliwość studiowania medycyny, ale zdałem sobie sprawę, że to nie dla mnie. Nie czułem się jednak stworzony do pracy z pacjentami i uznałem, że mogę wywrzeć większy wpływ poprzez jeden dobry lek lub diagnostykę niż poprzez leczenie jednego chorego na raz. Zdecydowałem się więc studiować chemię, a resztę tej historii widać na załączonym obrazku.

► **Dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Weronika Cygan-Adamczyk



To bynajmniej nie jest zachęta do zakupów w markecie budowlanym. Tak brzmiała polska „propozycja nie odrzucenia”, wyprzedzająca tę z *Ojca chrzestnego* (reż. Francis Ford Coppola, 1972) o dwie dekady.

Cofamy się do połowy lat 50. ubiegłego wieku, znajdujemy się w Warszawie na tonącej w ciemnościach ul. Nowogrodzkiej, niedaleko Rynku.

Przestrzeń odbudowywana, z zaułkami jeszcze w ruinie. Przechodzący nią starszy pan w meloniku słyszy te słowa wypowiedziane schrypniętym głosem (by nie nazwać go sugerująco: sznapsbarytonem). Dobrze wychowany, ale i znający realia życia w powojennej stolicy, zagadnięty pyta grzecznie o cenę („dwadzieścia złotych”), wręcza bez sprzeciwu banknot ofertodawcy i odchodzi – zadowolony, że nawet niepoturbowany uszedł z życiem. Niezapomniana scena z powieści Leopolda Tyrmandy *Zły* (1955), cieszącej się nadal niestąbnym uznaniem specjalistów od literatury i czytelników.

Ta sama kwestia („Panie szanowny! Kup pan te cegły! Odpalasz pan stówkę – ocalasz pan główkę! Cegła tańsza od kapoty, kup pan cegłę od sieroty! No co jest, jak pragnę zakwitnąć?! Dawaj pan stówę i spływaj w podskokach! Bo tak ryło przenicuję, że będziesz nosem gwizdał!”) pada w komedii *Ewa chce spać* (reż. Tadeusz Chmielewski, 1957) jako przykład rekomendowanej komunikacji z klientem podany na „wykładzie” dla przyszłych stołecznych bandytów. Towarzyszy jej „życiowy” komentarz z zakresu grzeczności biznesowej: „tu nie sklep i grzeczność w naszym fachu obowiązuje”. „Kup pan cegłę!” stanowi pośredni akt mowy, daleki od dosłownego okrucieństwa cytatu z *Ojca chrzestnego*. Oba sformułowania stały się „skrzydlatymi słowami”. To polskie mogłoby dziś – po stosownej modyfikacji uwzględniającej także płęć potencjalnej adresatki – stać się reklamą czytelnictwa. Dlaczego?

W przypadku dzisiejszej literatury pięknej nie można nie zgodzić się z opinią Jakuba Żulczyka: „Czytelnicy dzisiaj lubią grube książki”. Podzielam też jego wyrozumiałe stwierdzenie: „Każdy pisarz używa tyle miejsca, ile potrzebuje”. Są zatem autorzy minimaliści ceniący lakoniczność i są zwolennicy opowieści długich. Dla przykładu popatrzmy na twórczość polskich noblistek. Olgi Tokarczuk *Księgi Jakubowe* liczą 1000 stron, *Chwila* Wisławy Szymborskiej składa się z trzech lapidarnych

wersów. Inaczej – genologicznie – rzecz ujmując: w literaturze pięknej są gatunki takie, jak np. haiku, aforyzm, miniatura, są też opasłe woluminy i wielotomowe „sagi”, z każdym tomem liczącym dobrych kilkaset stron.

Podobnie dzieje w piśmiennictwie naukowym. Są tematy na artykuł, są też takie, które wymagają form obszerniejszych. Zdarzają się monografie realizujące minimalną wymaganą objętość (6 arkuszy wydawniczych), są monografie przekraczające w różnym stopniu taką liczbę stron, wcale nierzadkie. W przypadku artykułów naukowych to redakcje czasopism wyznaczają parametry objętościowe publikacji. Przy okazji: wyrażam głębokie uznanie dla autorów i autorek, którzy tworzą monografie mające opisać projekt naukowy o objętości uznanej przez nich za adekwatną do podjętego tematu, nawet jeśli przekracza ona znacznie objętość minimalną.

Można spojrzeć na obszerność tekstu z punktu widzenia czytelnika. Preferencje w tej kwestii wynikają z indywidualnych upodobań i wybranego stylu czytania. Oferta publikacji literatury pięknej i naukowej kierowana jest



zarówno do wielbicieli długich form, jak i zwolenników form zwięzłych. Jako czytelniczka różnych typów literatury w kwestii objętości tekstu przyjmuję ze zrozumieniem decyzję autora odnośnie do liczby stron.

Potoczne nazwanie książki *cegłą* ma charakter opisowy, dotyczący wielkości i objętości, a jednocześnie wartościujący, odnoszący się do treści: „pejoraty. książka gruba i nieciekawa” (WSJP PAN). To ostatnie jest oceną indywidualną, subiektywną. Czy *Zły* był *cegłą*? – miał prawie 700 stron! I oceny biegunowo odmienne.

Cegła, bloczek z gliny i piasku oraz gruba książka, mają coś wspólnego poza formalnym podobieństwem: istnieją „od zawsze” i służą do budowania z nich – dosłownie lub metaforycznie – domu, człowieka, społeczeństwa. *Cegła*, ta z budowy, przeżywa designerski renesans, *cegła* do czytania również cieszy się swoimi „15 minutami sławy”. *Cegły* – w obu znaczeniach – są kupowane. ■

Sztuka tłumaczenia. 10-lecie konferencji „Przestrzenie Przekładu”

Tegoroczne wydarzenie odbyło się 13 i 14 października w Katowicach i jak co roku zgromadziło wybitnych przedstawicieli krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych. O przyszłości translatoryki dyskutowali filolodzy różnych specjalności, tłumacze, a także studenci, którzy obradowali w oddzielnej, przeznaczonej dla nich sekcji. W przeciwieństwie do poprzednich lat tegoroczne „Przestrzenie Przekładu” odbyły się w formie stacjonarnej – uczestnicy zgromadzeni w auli Wydziału Humanistycznego oraz przestrzeni SpinPLACE mogli nie tylko wspólnie dyskutować, ale także otworzyć kolejny rozdział nauki o przekładzie.

Organizowana od 2015 roku konferencja na stałe wpięta się do kalendarza wydarzeń naukowych Instytutu Językoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego oraz Komisji Przekładoznawczej przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów. Warto zauważyć, że nazwa wydarzenia nie jest przypadkowa: od początku celem organizatorów było stworzenie miejsca służącego wymianie myśli i doświadczeń pomiędzy filologami, praktykującymi tłumaczami oraz wszystkimi osobami zainteresowanymi przekładem. W ten sposób „Przestrzenie Przekładu” stały się czymś więcej niż jedynie konferencją naukową – to budowana przez lata społeczność oraz platforma, na której debutowali studenci, a doświadczeni badacze dzielili się przełomowymi odkryciami.

Otwarcie konferencji

Dziesiąte „Przestrzenie Przekładu” rozpoczęła przewodnicząca komitetu naukowego dr hab. Jolanta Lubocha-Kruglik, prof. UŚ, która powitała zebranych gości i zaprosiła do aktywnego udziału w obradach konferencyjnych. Naukownicy zwrócili się również do obecnych na wydarzeniu studentów i doktorantów, zachęcając ich do wytrwałej pracy oraz poszukiwania swoich mistrzów i mentorów.

– Tłumacze budują mosty, które umożliwiają przejścia między światami, kulturami, językami. Życzę państwu, by dni spędzone w Katowicach były czasem budowania takich mostów z życzliwości, pasji i ciekawości – mówiła przewodnicząca.

Następnie można było wysłuchać dziekana Wydziału Humanistycznego, prof. dr. hab. Adama Dziadka, który, choć nie mógł stacjonarnie uczestniczyć w konferencji,



Otwarcie konferencji | fot. Yaroslav Konopliasty

przesłał nagranie z gratulacjami, opowiedział także o różnych koncepcjach przekładu artystycznego oraz wyzwaniach towarzyszących tłumaczeniu poezji. W dalszej kolejności głos zabrał dyrektor Instytutu Językoznawstwa, dr hab. Adam Wojtaszek, prof. UŚ, który zwrócił uwagę na współistnienie przestrzeni, w jakich odbywa się konferencja: zarówno tych metaforycznych (nauka o przekładzie), jak i rzeczywistych (miejsce obrad).

– Tłumaczenie to pokonywanie przeszkód, negocjacja znaczeń, pole dla improwizacji – mówił dyrektor, życząc zgromadzonym inspirujących dyskusji, a także twórczego odkrywania niezbadanych jeszcze kwestii w języku i przekładzie.

Obrady plenarne

Na początku uczestnicy mogli wziąć udział w trzech wystąpieniach plenarnych prowadzonych przez uznanych przekładoznawców. Jako pierwszy wystąpił dr hab. Marek Łukasik z Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku, prezentując wykład *Duże Modele Językowe a Tłumaczenia. Szanse i zagrożenia*. Badacz porównał popularne narzędzia tłumaczeniowe wspomagane sztuczną inteligencją, a także omówił wyniki ELIS (European Language Industry Survey) – raportu podsumowującego tendencje i bieżący stan rynku usług językowych w Europie. Choć końcowa analiza dowodzi obecności negatywnych trendów (spadek zamówień, presja cenowa, dominująca postędyca), naukowiec wyraził przekonanie o niepodważalnej roli człowieka w sektorze tłumaczeniowym.

Następnie dr hab. Michał Garcarz z Uniwersytetu Wrocławskiego przedstawił wyniki prowadzonych badań w zakresie istnienia różnicy semantycznej pomiędzy przekładem a tłumaczeniem. Badając ofertę dydaktyczną 25 państwowych uniwersytetów, prof. Garcarz zwracał uwagę na terminologię związaną z translatoryką, jaka pojawiała się w tytułach zajęć. Rezultat jest interesujący – szeroki zakres kursów teoretycznych i praktycznych w badanych ośrodkach naukowych dowodzi różnicy w znaczeniu przypisywanym tym dwóm zagadnieniom.

– Naszym celem powinno być przekształcanie tłumaczenia w oszlifowany, dostosowany do kontekstu przekład – mówił badacz.

Trzecią prelegentką była dr hab. Joanna Warmuzińska-Rogóż z Uniwersytetu Śląskiego, która przybliżyła uczestnikom postać Lori Saint-Martin – znanej tłumaczki i pisarki, autorki słynnego eseju *Dobro konieczne. Pochwała przekładu literackiego*. Tekst stanowi manifest w obronie tłumaczek i tłumaczy, którzy stają się dziś pełnoprawnymi autorami przekładu i aktywnymi twórcami kultury; to podróżniczek i podróżnicy odkrywający nowe przestrzenie słowa i świata (*word* i *world travellers*). Co ciekawe, mówiąc o tłumaczach obojga płci, Saint-Martin używa wyłącznie formy żeńskiej, czym sprzeciwia się obecnej wciąż nierówności w świecie tłumaczeniowym. Prof. Warmuzińska-Rogóż zwróciła ponadto uwagę na eksponowane przez pisarkę fundamenty przekładu, jakimi stają się czułość i empatia.

– Przekład pozwala przezwyciężyć niewiedzę, walczy, by unieważnić dystans, czas i niemożność czytania. Tłumaczyć – to ratować dzieło od zapomnienia – podkreśliła badaczka.

Tłumaczenie w praktyce – sesje tematyczne

Uczestnicy dzielili się doświadczeniem oraz rezultatami swojej pracy podczas obrad konferencyjnych odbywających się w budynku SpinPLACE. Debaty i dyskusje skupiły się wokół ośmiu głównych sekcji tematycznych, w tym m.in. zagadnień związanych z przekładem artystycznym, specjalistycznym, ustnym i audiowizualnym, a także treści dotyczących dydaktyki przekładu, wykorzystania nowych technologii, jak również pozycji tłumacza na współczesnym rynku wydawniczym. Propozycje tematyczne pozwoliły uchwycić różnorodność kontekstów oraz rejestrów, w obrębie których poruszają się współcześni badacze i lingwiści. Odbywające się w języku polskim, rosyjskim i angielskim spotkania ukazały interdyscyplinarny charakter konferencji oraz otwartość środowiska naukowego na zmiany zachodzące

w sektorze tłumaczeniowym. Wyniki tych inspirujących rozmów znajdują się w czasopiśmie naukowym „Przestrzenie Przekładu”.

Studenci mogli zgłębiać sztukę translacji i wymieniać się spostrzeżeniami w osobnej sekcji pt. „Studenci o przekładzie”. Podczas swoich prezentacji rozmawiali o odpowiedzialności tłumaczek i tłumaczy oraz analizowali różne sposoby przekładu gier, seriali, filmów i literatury (m.in. jak wiernie oddać humor oparty na grze słów w tłumaczeniu *Świata Dysku* Terry’ego Pratchetta). Efekty wystąpień młodych badaczy będzie można z kolei znaleźć w oddzielnej monografii studenckiej pt. *Studenckie Przestrzenie Przekładu*.

Architekci słów – panel dyskusyjny

Drugiego dnia konferencji mogliśmy uczestniczyć w fascynującym panelu dyskusyjnym z udziałem praktykujących tłumaczy: dr. Witolda Skowrońskiego (tłumacz ustny), Krzysztofa Kowalczyka (tłumacz filmowy), a także dr. hab. Wojciecha Charchalisa i dr. hab. Piotra Fasta (tłumacze literatury), który pełnił również funkcję prowadzącego spotkanie.

Podczas rozmowy tłumacze opowiadali o początkach pracy w zawodzie – podkreślili potrzebę odbycia odpowiednich studiów i kursów, a także dostrzeżenia w sobie ciekawości oraz szczerego zainteresowania inną historią i kulturą.

– Na początku każdej pracy literackiej jest miłość do języka – zauważył prof. Charchalis, zajmujący się głównie przekładami z hiszpańskiego i portugalskiego.

Opowiadał również o potrzebie „dostrajania się” do stylu autora tłumaczonego tekstu oraz o pragnieniu dzielenia się literaturą z tymi, którzy nie znają języka oryginału. Następnie Krzysztof Kowalczyk ujawnił tajniki pracy tłumacza audiowizualnego oraz zaznaczył jego rolę w szerzeniu poprawności językowej wśród społeczeństwa – badacz szczególnie nacisk położył na jakość tłumaczonych filmów i seriali. Dr Skowroński, tłumaczący w swej karierze m.in. polskich prezydentów, przybliżył natomiast warunki pracy tłumacza konferencyjnego oraz opowiedział o konieczności szybkiego podejmowania decyzji i „czytania” komunikatu z mowy ciała czy gestów tłumaczonego podmiotu.

Na koniec prof. Lubocha-Kruglik podziękowała uczestnikom za zaangażowanie i obecność na tegorocznych „Przestrzeniach Przekładu” oraz zaprosiła na 11. odsłonę wydarzenia, która odbędzie się za dwa lata. Naukownicy wyraziła również uznanie dla pracy komitetu naukowego i organizacyjnego, od dziesięciu lat zajmujących się przygotowaniem konferencji. ■

Julia Galas

Panel dyskusyjny z udziałem praktykujących tłumaczy
fot. Yaroslav Konopliastyi



Od pięciu lat wprawiamy wiedzę w ruch

Pięć lat temu Uniwersytet Śląski w Katowicach wspólnie z partnerami podjął się eksperymentu, który ma zmienić oblicze europejskiego szkolnictwa wyższego. Wraz z dziesięcioma zagranicznymi szkołami wyższymi tworzymy prestiżowy uniwersytet europejski w ramach sojuszu Transform4Europe (T4EU). Będąc w gronie ponad 60 takich konsorcjów, nadajemy nowy wymiar międzynarodowej współpracy akademickiej.

– Pomysłodawcą idei uniwersytetów europejskich był prezydent Francji Emmanuel Macron. Gdy patrzę wstecz, przyznaję, że jego wizja była śmiała. Była również inspirująca, ponieważ wiele uczelni, w tym nasza, podjęło się budowania międzynarodowych kampusów, mających wzmacniać wartości europejskie, ułatwiać mobilność oraz oferować wspólne kierunki i programy studiów na każdym poziomie – podkreśla dr hab. Małgorzata Myśliwiec, prof. UŚ, koordynatorka T4EU na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, od samego początku związana z sojuszem. – Patrząc wstecz na minione pięć lat, widzimy transformację, która przerosła początkowe oczekiwania – dodaje.

Dla wielu pracowników i pracowniczek naukowych współpraca międzynarodowa nie jest niczym nowym. Jak zauważa prof. Małgorzata Myśliwiec, przed T4EU miała ona jednak inny charakter:

– Myślę, że naszym największym sukcesem jest rozwój umiędzynarodowienia. Wcześniej współpraca była bardziej, powiedziałabym, „punktowa”. Angażowali się w nią przede wszystkim poszczególni badacze, dużo rzadziej dydaktycy czy pracownicy niebędący nauczycielami akademickimi. Dzięki T4EU incydentalne dotychczas komunikowanie się z osobami z uczelni zagranicznych stało się dla wielu osób wręcz codzienną praktyką.

W ciągu pięciu lat funkcjonowania sojuszu, mimo wyzwań związanych z pandemią i ograniczeniami w mobilności, z możliwości wyjazdów do krajów sojuszu skorzystało łącznie 366 studentów oraz 242 pracowników.

Początki nie były łatwe, jak podkreśla prof. Małgorzata Myśliwiec. Pierwsze lata projektu upłynęły pod znakiem spotkań online. Nie przeszkodziło to jednak w zacieśnianiu współpracy i planowaniu działań na rzecz wspólnego, wielojęzycznego kampusu. Okres ten obfitował w inicjatywy, takie jak T4EU Weeks, Festiwałe Kultury Europejskiej czy otwarte wykłady (seria Open Dual Lectures). Zorganizowaliśmy konferencje



O Transform4Europe można usłyszeć m.in. podczas Dni Otwartych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach | fot. archiwum UŚ

dla doktorantów, szkolenia dla kadry w ramach Professional Development Training oraz, dzięki grantowi Horyzont 2020, wdrożyliśmy projekt T4ERI (Science4All) wspierający współpracę badawczą i promocję młodych talentów. Efektem tego przedsięwzięcia jest narzędzie dla naukowców Connect4Research, ułatwiające nawiązywanie współpracy międzynarodowej.

Członków sojuszu symbolicznie połączył hymn Transform4Europe. Muzykę skomponował dr hab. Adrian Robak, prof. UŚ, a tekst *Spiritus movens* napisała dr Joanna Soćko. Sporym wyzwaniem okazały się jednak nie pandemia czy logistyka, ale mentalność czy różnice w przepisach obowiązujących w krajach sojuszu. Prof. Małgorzata Myśliwiec tak wspomina początki współpracy:

– Podczas jednego z wyjazdów usłyszałam, że narodowe standardy kształcenia nigdy nie pozwolą na wspólne programy studiów. Dziś bardziej odczuwalny jest entuzjazm w związku z możliwością współpracy, a nasza uczelnia już teraz zaangażowana jest w realizację czterech takich międzynarodowych programów. Wierzę, że będzie ich więcej.

Jako przykład sukcesu prof. Małgorzata Myśliwiec podaje także ofertę podwójnego dyplomu realizowanego wspólnie przez Wydział Nauk Społecznych UŚ oraz litewski Uniwersytet Witolda Wielkiego:

– Wiele miesięcy walki z procedurami zaowocowało nową ofertą, z której już teraz korzysta czworo naszych studentów.

Warto dodać, że w ramach oferty Bachelor Tracks dostępnych było już łącznie ponad kilkaset kursów na poziomie licencjackim. W tym roku po raz pierwszy

uruchomiona została także specjalna platforma T4EU Metacampus, udostępniająca studentom i studentkom ofertę dydaktyczną T4EU. To pokazuje, że idea uniwersytetu europejskiego powoli staje się rzeczywistością.

T4EU to również platforma rozwoju dla wszystkich pracowników uczelni. Sojusz stawia przede wszystkim na innowacyjność w nauczaniu, oferując kursy i szkolenia, a także organizując międzynarodową konferencję poświęconą temu tematowi. Warto dodać, że pracowniczki UŚ dwukrotnie zostały nagrodzone T4EU Innovative Teaching Award. W 2022 roku laureatką nagrody została dr Monika Frania (Wydział Nauk Społecznych) za projekt Educational Escape Room. Rok później nagrodę otrzymała dr Magdalena Christ (również WNS) za projekt dotyczący myślenia wizualnego i sketchnotingu. Interesującym punktem oferty T4EU jest program Seed Funding. Daje on szansę na sfinansowanie wspólnych projektów edukacyjnych, takich jak: programy studiów i ścieżek doktoranckich, mikro-poświadczeń, kursów czy interdyscyplinarnych inicjatyw skupiających się na transformacji środowiskowej, cyfrowej i społecznej.

W ramach współpracy międzynarodowej regularnie organizowane są spotkania Science Café prezentujące różne badawcze obszary zainteresowań naukowców uniwersytetu europejskiego T4EU. Najbliższe spotkanie z nauką przy kawie organizowane przez naszą uczelnię odbędzie się podczas 9. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice. Atmosfera żywego międzynarodowego kampusu najbardziej odczuwalna jest jednak podczas organizowanych dwa razy w roku T4EU Weeks. Studenci i pracownicy uczelni sojuszu biorą udział w zajęciach, debatach, spotkaniach, warsztatach i dodatkowych aktywnościach pozwalających im się lepiej poznać. Warto dodać, że nasza uczelnia była do tej pory gospodarzem aż trzech takich spotkań: w wersji pilotażowej w 2022 roku, następnie w 2023 oraz w 2024 roku.

Uniwersytet Śląski w Katowicach był także pierwszą uczelnią sojuszu, która objęła prezydencję T4EU od 1 listopada 2023 roku do 31 października 2024 roku. Symboliczne przekazanie odbyło się w 2023 roku w Saarbrücken podczas spotkania Strategic Assembly. Rektor UŚ prof. dr hab. Ryszard Koziołek w swoim przemówieniu podkreślał wówczas znaczenie współpracy i przyjaźni tworzących silne więzi wzmacniające Europę.

Jednym z największych osiągnięć sojuszu, gwarantującym możliwość kontynuowania współpracy między uczelniami, jest podpisanie przez rektorów wszystkich uczelni dokumentu powołującego stowarzyszenie Transform4Europe.

– Testujemy różne formy współpracy – wspólne programy studiów, dyplomy, krótkoterminową mobilność, ścieżki edukacyjne i projekty badawcze – z myślą o tym, by stały się one trwałym elementem oferty każdej z naszych uczelni. Instytucjonalizacja współpracy jest kluczowym narzędziem do osiągnięcia tego celu – komentuje prorektor ds. współpracy krajowej i międzynarodowej i członek Komitetu Sterującego T4EU



Jednym z ważniejszych wydarzeń, w których udział biorą przedstawiciele T4EU, jest konferencja poświęcona umiędzynarodowieniu szkolnictwa wyższego – European Association for International Education (EAIE). Na zdjęciu: przedstawiciele T4EU podczas EAIE Gothenburg 2025
fot. Małgorzata Dymowska



Studenci mają wpływ na przyszłość T4EU. Na zdjęciu członkowie T4EU Student Council podczas konferencji Strategic Assembly w Niemczech na Uniwersytecie Kraju Saary w 2023 roku | fot. Lukas Wilms

prof. dr hab. Tomasz Pietrzykowski, który kierował pracami zespołu odpowiedzialnego za przygotowanie rozwiązania prawnego.

– Stworzyliśmy trwałą, międzynarodową strukturę gotową wspierać nasze działania przez wiele kolejnych lat. Jej pełnoprawni członkowie to wszystkie 11 uczelni, a zatem również Państwowy Uniwersytet w Mariupolu, który w sojuszu pełni rolę partnera stowarzyszonego – dodaje prof. Małgorzata Myśliwiec.

Krokiem w przyszłość jest również utworzenie Joint Grant Office – międzynarodowego biura, które ma wspierać współpracę między badaczami i pozyskiwanie środków na nowe projekty naukowe.

Działania T4EU prezentujemy w kampanii informacyjnej „T4EU Focal Points”.

Wszystkich, którzy chcą podzielić się praktycznymi wskazówkami, przemyśleniami oraz refleksjami na temat tego, co dała im współpraca międzynarodowa w ramach T4EU, zachęcamy do wzięcia udziału w akcji „Zainspiruj się!” (szczegóły na stronie www.us.edu.pl/t4e). Bądź na bieżąco: www.transform4europe.eu, www.us.edu.pl/t4e.

Znajdziesz nas na: Facebooku, Instagramie i LinkedInie. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Lato '98 – na scenę wchodzi Ozzy

To jest historia o wakacjach 1998 roku – wspaniałym czasie przejściowym, kiedy za chwilę miała skończyć się ta okropna podstawówka i zacząć prawdziwa zabawa. Spędzałem wtedy sporo czasu ze starszym kolegą, synem sąsiada mojej babci, z którym robiliśmy rzeczy typowo chłopackie, czyli włóczęgi po polach i lasach, jakieś lokalne urbexy (rzekłbym: zanim to stało się modne), wysiadywanie ławek, jumanie jabłek z okolicznych ogrodów itp. Było też, a może przede wszystkim, słuchanie muzyki z kaset, w które, gdy stan portfela sprzyjał, zaopatrywaliśmy się najczęściej w tyskim Luzaku (nieodżałowanym, jak wszystkie pożarte przez cyfrę sklepy z płytami).

To ten czas, kiedy młody człowiek odkrywa wiele formatywnych dla niego rzeczy, w tym muzykę. Latem '98 wielu artystów i płyt wielkich, dziś dla nas oczywistych, usłyszeliśmy po raz pierwszy, w tym zespół Black Sabbath i, oczywiście, Ozzy'ego Osbourne'a. Jakież to było uderzenie w te młode, nieskalane doświadczeniem umysły, jakbyśmy znaleźli pudełko ciasteczek z napisem „zjedz mnie” i postąpili zgodnie z instrukcją, doznając tym samym cudownej iluminacji, która na zawsze przeprojektuje nasze wszechświaty. To właśnie wtedy po raz pierwszy zabiło we mnie w pełni rockowo-metalowe serducho, które – mimo różnych wolt i poszukiwań – jakoś wciąż nie przestaje bić. Latem 1998 roku mieliśmy *Sabbath Bloody Sabbath* i jakiś *greatest hits* Black Sabbath, *Ozzmosis* Ozzy'ego i jego świeżą wtedy kompilację *The Ozzman Cometh*. To wystarczyło. Słuchaliśmy tego każdego dnia do końca wakacji i dyskutowaliśmy o Ozzym, który nie był dla nas wówczas kolejnym muzykiem, ale istotą jakby wyrwaną z niesamowitego komiksu czy książki fantasy. Muzyka oraz teksty Black Sabbath kreowały w naszych młodych głowach zupełnie nowe uniwersa, a wszystko – jak przystało na młodszych nastolatków – traktowaliśmy ze śmiertelną powagą. Od tamtego momentu kieszonkowe od rodziców lub dziadków, które dotąd przeznaczone było głównie na komiksy wydawane przez TM-Semic, otrzymało nowy cel: kasety, a później płyty, w dużej części Black Sabbath i Ozzy'ego.

Minęły prawie trzy dekady, jest rok 2025 i w moim życiu, to oczywiste, zmieniło się wiele, ale miłość do muzyki i jej fizycznych nośników nie przeminęła. Nawet jeśli moje gusta zdążyły ulec wielu rewolucjom, mutacjom i augmentacjom. Bohatera niniejszego tek-



Zdjęcie biletu na festiwal Ozzfest 2002 | fot. Adam Bała

stu udało mi się nawet zobaczyć w świetnej formie na żywo podczas organizowanego przez niego festiwalu Ozzfest, z którym trafił do katowickiego Spodka w 2002 roku. Był to jednocześnie czas, kiedy zacząłem tracić zainteresowanie Ozzym na poziomie zelockim. Emitowane w tym okresie reality show *The Osbournes* nie tylko pokazało nam, że Książę Ciemności jest w istocie pociesznym, średnio rozgarniętym tatuśkiem w bamboszach, ale również stało się przyczyną renesansu jego popularności, który poszedł w nie do końca zadowalającym mnie kierunku.

Mimo to, a także pomimo faktu, że albumy nagrywane przez Ozzy'ego po 2000 roku rzadko wzbudzały we mnie entuzjazm, pozostał on jednym z architektów mojej muzycznej wrażliwości. Był to zapewne ten Ozzy wyobrażony, którego nie pokazało mi jeszcze MTV po 2000 roku: dziki, przekorny, nieco komiksowy Książę Ciemności, *Madman* śpiewający *My name is Lucifer, please take my hand* – ten z płyt, klipów prezentowanych przez nieodżałowanego Tommy'ego Vance'a w programie *Friday Rock Show* na VH1, ze zdjęć w „Metal Hammerze” i fantastycznych opowieści syna sąsiadki mojej babci. To był – i chyba wciąż jest – mój Ozzy.

22 lipca 2025 roku dowiedzieliśmy się, że odszedł – nieco ponad dwa tygodnie po wielkim pożegnaniu ze sceną, w którym wziął udział 5 lipca podczas koncertu w rodzinnym Birmingham mimo fatalnego stanu zdrowia. Niby człowiek się spodziewał, że ta chwila nastąpi prędzej niż później, a jednak, gdy przyszła, ścisnęło w gardle, a oczy zaszyły wodą. Również dlatego, że jego śmierć przywołała w mojej pamięci lato '98 – czas jednej z moich muzycznych, ale też kulturowych inicjacji, w której Ozzy Osbourne odegrał jedną z kluczowych ról.

Lato '25 – Ozzy schodzi ze sceny. ■

Adam Bała



Habemus asteroidem! Nawet nie wiem, czy to poprawnie po łacinie, ale ponieważ nie mogę znaleźć lepszego tłumaczenia, to podaję niniejsze (w razie czego winna jest AI, a nie ja. Nawiasem mówiąc, ludzi, którzy uskarżają się, że algorytm coś tam zepsuł, należałoby spytać, czy w takim razie oskarżyliby przepis na pieczenie ciasta o zrobienie zakalca?).

W każdym razie ów czy też owa asteroida faktycznie istnieje i jak dowiedzieliśmy się ostatnio, nadano jej nazwę *Chorzów*. *Chorzów*, jak to brzmi! Zaraz sprawdziłem, jakie miasta mają „swoje” asteroidy, oczywiście z polskich miast. Otóż istnieją asteroidy Białostock (?), Danzig i Gedania, Kraków, Poznań, Sierpc i Świdwin, oczywiście Toruń i Varsavia, a także Vratislavia. Istnieją też Polonia i Silesia oraz Těšinsko. Jednak *Chorzów* jest jedynym reprezentantem Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii w kosmosie. Nie mają swoich planetoid (to w języku polskim synonim asteroidy) ani Katowice, ani nawet Sosnowiec (choć nie wykluczam, że wkrótce ta ostanía nazwa pojawi się na mapach nieba w obliczu trudności z dostępem do morza).

Ale *Chorzów* jest miastem uniwersyteckim, mam nadzieję, że Międzynarodowa Unia Astronomiczna czy inne ciało, które nadaje nazwy, weźmie to pod uwagę i w następnym wydaniu ogłosi, iż planetoida nosi nazwę „*Chorzów miasto uniwersyteckie*”. Poza tym myślę, że *Chorzów* zyskał właśnie prawo do używania jako wizerunku Małego Księcia. Mają Katowice swoje *Beboki*, ma Wrocław swoje *krasnale*, dlaczegoż by *Chorzów* nie miał mieć *Małego Księcia*? Jak wiadomo, Mały Książę zamieszkiwał planetoidę, na której było mnóstwo wulkanów. W *Chorzowie* wulkanów nie ma, choć jeszcze do niedawna Huta Kościuszko była bardziej imponująca niż niejeden wulkan. Surówka się lała z pieców niczym lawa i w ogóle było gorąco, a pod względem zanieczyszczenia powietrza nawet groźnie. Poza tym *Chorzów* ma estakadę, nieczynną co prawda, ale zawsze to estakada. Ciekawe, co by Mały Książę wymyślił na temat nieczynnej estakady, czy czekałby aż sama się zawali? Poważnie postuluję, aby *Chorzów*, który jest miastem uniwersyteckim i niebieskim, w logo miał *Małego Księcia*.

W chwili, gdy piszę ten tekst, trwa koncert finałowy 19. Konkursu Chopinowskiego, który jak zwykle wzbudził wielkie emocje związane zwłaszcza z decyzjami jury. Podobno jury posługiwało się jakimś nowym algorytmem, który wskazał na Amerykanina (choć pochodzenia chińskiego). Amerykanie ostatnio biorą wszystko: papież jest Amerykaninem, Eric Lu też, nawet Trump jest Amerykaninem. Nawiasem mówiąc, Chińczyków jest ponoć miliard.

Nic dziwnego, że nazwiska się powtarzają, choć w różnych wersjach. Laureat I nagrody nazywa się Lu (czytaj: lyu), laureatka IV nagrody Tianyao Lyu, a jeden z wyróżnionych Tyanyou Li (niestety nie ma „u” na końcu) – nic dziwnego, że niektóre portale myliły atrybucję nagród. Należy jednak podkreślić, że wszystkich „ljbimy”, a nawet kochamy. W dodatku, jako miłośnik ćwiczeń fizycznych, z przyjemnością obserwowałem, że niemal wszyscy uczestnicy praktykowali ruchy znane mi z siłowni – tak trzymać!

Niedawno zdarzyło mi się kupować miód, oprócz ćwiczeń bowiem konsumuję miód dla poratowania zdrowia. Akurat chciałem miód gryczany, więc pozwoliłem sobie



na westchnienie „gdzie gryka jak śnieg biała...”. Ku mojemu zdumieniu sprzedawczyni odpowiedziała: „gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała”. Na szczęście nie poruszaliśmy tematu „bursztynowego świerzopa”, bo jeszcze przed wojną wybitni uczeni spierali się na temat znaczenia słowa *świerzop*. Potem Gałczyński napisał w wierszu:

(...)

*I właśnie przez ten świerzop neurastenia cała...
O Boże, Boże...*

*Bo gdy spytałem Kridla, co to takiego świerzop,
Kridl odpowiedział: – Hm, może to jaki przyrząd?
Potem pytałem Pigionia,
a Pigoń podniósł ramiona.*

*Potem ryłem w cyklopediach,
w katalogach i słownikach,
i w staropolskich tragediach,
i w herbarzach i w zielnikach...*

*Idzie jesień i zima.
Ale świerzopa ni ma.*

*Już szepczą naokół panie: – Cóż się zrobiło z chłopa!
Dziękuję, panie Adamie!!! Jestem ofiara świerzopa.*

Dziękuję za uwagę i pozdrawiam. ■

Eksperymentuj formą!

Śląski Festiwal Nauki Katowice (ŚFN) zyskał tożsamość wizualną, która nie jest jedynie statycznym zestawem kolorów i logotypów, lecz dynamiczną metaforą samego procesu badawczego. Koncepcja, której fundamentem jest modułowość, idealnie koresponduje z hasłem przewodnim tegorocznej edycji: *Eksperymentuj!*

Modułowość jako wezwanie do eksperymentowania

Kluczem do zrozumienia nowej identyfikacji jest przełożenie idei nauki – dynamicznego i wielowątkowego systemu – na język designu. Wizualna koncepcja opiera się na założeniu, że eksperyment jest nieustannym procesem prowadzącym do odkrycia i zaskoczenia. Identyfikacja osiąga to poprzez celowy kontrast i ciągle eksperymentowanie z formą, celowo zestawiając statykę z dynamiką. Statyka (jako porządek i struktura) jest reprezentowana przez linie pionowe i poziome, które tworzą formy geometryczne (bloki i „piksele”). Elementy te wprowadzają poczucie struktury, logicznego porządku i precyzji, na których opiera się weryfikowalna wiedza. Dynamika (to z kolei ruch i eksperyment) – stanowi czynnik transformacji, który wyrażają skosy i przekątne oraz bardziej organiczne linie łukowe. Te formy organiczne (w tym amorficzne plamy i zacieki sprayu) symbolizują chaos twórczy, nieprzewidywalność procesu badawczego oraz element niespodzianki towarzyszący każdemu odkryciu. Zestawienie tych dwóch estetyk – nakładanie się dynamicznych plam i ukośnych linii na statyczne bloki – staje się wizualnym eksperymentem, który za każdym razem daje inny, intrygujący efekt.

Potęga sześciennego modułu

Centralnym elementem, który pozwala na tę nieograniczoną transformację, jest sześcienny moduł. Nie jest to tylko element graficzny, ale praktyczne narzędzie do budowania festiwalowej komunikacji.



Struktura i podstawa – sześcian, zbudowany z linii poziomych i pionowych, stanowi najmniejszą, podstawową jednostkę strukturalną i symbolizuje stabilną wiedzę, dane i logiczne ramy.

Nieskończona konfiguracja – moduły, niczym klocki w grze, można łączyć, przesuwac i rekonfigurować. Daje to możliwość tworzenia różnorodności kształtów i kompozycji, co idealnie oddaje wielowątkowość i bogactwo tematyczne Festiwalu. Ich zestawienia generują ruch i przemianę wizualną.

Budowanie kontrastu – poprzez łączenie statycznego sześcianu (reprezentującego zasady i porządek) z dynamicznymi elementami (odkrycie i spontaniczność), identyfikacja wizualna opowiada o tym, jak nauka – oparta na strukturze – nieustannie prowadzi do przełomów...

Identyfikacja jako metafora nauki

Nowa identyfikacja wizualna ŚFN wykracza poza standardowe ramy, stając się autonomiczną opowieścią o nauce. Modułowość odzwierciedla system, w którym poszczególne dyscypliny są powiązanymi ze sobą jednostkami. Poprzez nieustanne eksperymentowanie z formą, kolorem i kompozycją identyfikacja wizualna zaprasza widza do aktywnego uczestnictwa, zachęcając: *Odkrywaj, łącz, zmieniaj, eksperymentuj!*

Tegoroczna identyfikacja wizualna ŚFN to zapowiedź Festiwalu, który sam – w pewnym sensie – jest wielkim, modułowym eksperymentem. Warto zobaczyć na własne oczy, jak w praktyce wygląda dynamiczna struktura wiedzy i dać się zaskoczyć odkryciom, które czekają na styku uporządkowanych form i twórczego chaosu. ■

Tomasz Kipka

Czasopisma UŚ dla każdego

Czy osoba z ubytkiem wzroku potrzebuje asystencji, aby zapoznać się ze starszymi tomami czasopism naukowych? Niekoniecznie. Dzięki udziałowi Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego w ministerialnym grantie „Społeczna Odpowiedzialność Nauki II” każdy odbiorca, także niewidomy lub niedowidzący, może samodzielnie czytać periodyki wydawane przez uczelnię w latach 2005–2019. Wcześniej większość z nich dostępna była jedynie w wersji papierowej i wyłącznie na miejscu – w bibliotece.

Biblioteka UŚ – będąca częścią Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej – od wielu lat dąży do zwiększenia dostępności wyników badań dla swoich użytkowników. Jej pracownikom zależy, by hasło *biblioteka otwarta* faktycznie oddawało ducha instytucji, która poprzez swoją przestrzeń, działalność i zbiory przyczynia się do szerzenia idei otwartej nauki. W związku z tym w grudniu 2024 roku w bibliotece rozpoczęto realizację rocznego projektu „Digitalizacja i udostępnienie artykułów naukowych z lat 2005–2019 z czasopism UŚ”, wyłonionego w konkursie grantowym Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (SON II, BIBL/SP/0050/2024/02). Całkowity koszt przedsięwzięcia wyniósł 272 648,84 zł.

Celem projektu było udostępnienie szerszemu gronu odbiorców 2344 artykułów naukowych z periodyków wydawanych przez Uniwersytet Śląski. Kryterium wyboru czasopism (pochodzących w tym przypadku z dyscyplin humanistycznych i społecznych) stanowiła ich wysoka wartość merytoryczna, znaczenie historyczne oraz potencjał indeksacyjny. W ramach projektu opracowano materiały pochodzące z czasopism: „Chowanna”, „Folia Philosophica”, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa”, „Iudaica Russica”, „Neophilologica”, „Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego”, „Średniowiecze Polskie i Powszechne”, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, „Wieki Stare i Nowe” oraz „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”. Warto podkreślić, że periodyki te zazwyczaj nie były dostępne w innych miejscach niż Biblioteka UŚ, ponieważ nie podlegały szerokiej prenumeracie.

Projekt zakończony w listopadzie 2025 roku obejmował działania szersze niż te, które zazwyczaj podejmują redakcje czasopism udostępniające artykuły na swoich stronach internetowych. Zakładał digitalizację, korektę cyfrową i OCR (*Optical Character Recognition*) dla wybranych materiałów. Konieczność

poprawienia jakości skanów wynikała bezpośrednio z potrzeb osób z dysfunkcjami wzroku. Jeśli strona czasopisma została zanieczyszczona (np. podkreśleniami ołówkiem, plamami różnego pochodzenia) lub gdy jakość druku nie była najlepsza, urządzenia odczytujące tekst dla osoby z niepełnosprawnością mogły nie rozpoznać wszystkich wyrazów lub zdań w tekście, ograniczając tym samym możliwość poznania jego treści. Dlatego bibliotekarzom zależało na dopracowaniu zdigitalizowanych artykułów tak, by zapewnić ich pełną dostępność.

Kolejny etap prac stanowiło nadanie artykułom numerów DOI (*Digital Object Identifier*), dodanie metadanych, słów kluczowych, abstraktów w języku angielskim oraz bibliografii załącznikowych (35 tysięcy referencji). Chęć podniesienia widzialności czasopism wybranych do projektu wiązała się ściśle z ich funkcjonowaniem w obiegu nauki. Choć mowa o rozprawach naukowych z lat 2005–2019, „okno cytowań” dla czasopism humanistycznych wynosi właśnie 5–20 lat, co oznacza, że dzięki ich poprawionej indeksacji mogą stać się bardziej popularne i częściej odnotowywane w pracach innych badaczy.

Dodatkowym atutem projektu było umieszczenie opracowanych artykułów w systemie Open Journal System (www.ojs.us.edu.pl) przez pracowników Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego. Umożliwia to harwestowanie i migrację danych do międzynarodowych baz danych (*Scopus*, *Web of Science*, *CEJSH*, *DOAJ*, *Crossref*) oraz do wyszukiwarek naukowych (*Google Scholar*, *Dimensions*). Zastosowana przy upowszechnianiu artykułów licencja Creative Commons pozwala autorom na ponowne zdeponowanie własnych badań w repozytoriach i serwisach naukowych, takich jak *ResearchGate* czy *Academia.edu*.

Realizacja projektu przez bibliotekę przyczynia się do poszerzenia wiedzy społecznej o badaniach prowadzonych na Uniwersytecie Śląskim. Zwiększa również oddziaływanie wyników cyfryzowanych prac w obrębie poszczególnych dyscyplin, tematyki i historii podejmowanych studiów. Dzięki digitalizacji i odpowiedniemu opracowaniu plików wyniki naukowe ogłoszone w czasopismach dotąd dostępnych jedynie w tradycyjnym obiegu bibliotecznym mogą ponownie trafić do odbiorców, stać się wyszukiwalne, powszechnie dostępne, interoperacyjne i możliwe do wielokrotnego wykorzystania (zgodnie z zasadami FAIR). A przede wszystkim – może z nich skorzystać każdy, także odbiorcy z dysfunkcjami wzroku, stanowiący ważną część grona twórców i odbiorców nauki. ■

Magdalena Krzyżanowska

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

JĘZYKOZNAWSTWO. *Komunikacja, interakcja i emocje w procesie kształcenia językowego z perspektywy ucznia, nauczyciela i badacza.* Red. **Danuta Gabryś-Barker, Ryszard Kalamarz** (Seria: Publikacje Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, ISSN 2719-8065)

Hans Mathias Kepplinger, przeł. Adam Warzecha: *Mechanizmy skandalizacji. Dlaczego nie można ufać mediom, kiedy przychodzi co do czego?*

Marcin Zabawa: *English Lexical Loans in Informal Polish of Computer Users*

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. **Tomasz Gęsiński:** *Śląskie straszki. Demonologia ludowa w nauczaniu języka polskiego jako obcego* (Seria: Kultura i Język Polski dla Cudzoziemców, ISSN 1644-0552)

GEOGRAFIA SPOŁECZNO EKONOMICZNA I GOSPODARKA PRZESTRZENNA. **Paulina Kandzia:** *Monografia geograficzna powiatu lublińskiego – wybrane zagadnienia*

NAUKI O KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ I MEDIACH. **Damian Guzek:** *Jak katolicycy tradycjoniści i katolicy posoborowi użytkują media i platformy medialne?*

NAUKI O POLITYCE I ADMINISTRACJI. **Maciej Marmola, Agata Olszaneczka-Marmola:** *Generacja Z w działaniu: aktywność społeczno-polityczna młodzieżowych rad*

„Problemy Prawa Karnego” 2025. T. 9, nr 1. Red. nac. **Jarosław Zagrodnik, Kazimierz Zgryzek**

NAUKI PRAWNE. **Filip Nawrot:** *Górnictwo transgraniczne w świetle prawa polskiego* (Seria: Kairos – Humanistyka Środowiskowa, ISSN 3071-6667)

NAUKI SOCJOLOGICZNE. **Angelika M. Pabian:** *Język w komunikacji marketingowej – istota, sposoby, narzędzia, kanały*

Podręczniki i skrypty

JĘZYKOZNAWSTWO. **Marcin Maciołek:** *Wybieram gramatykę! Odpowiedzi i komentarze do zadań. Cz. 1: Dźwiękowa strona języka. Graficzna strona języka*

Marcin Maciołek: *Wybieram gramatykę! Odpowiedzi i komentarze do zadań. Cz. 2: Fleksja*

Marcin Maciołek: *Wybieram gramatykę! Odpowiedzi i komentarze do zadań. Cz. 3: Słowotwórstwo*

Marcin Maciołek: *Wybieram gramatykę! Odpowiedzi i komentarze do zadań. Cz. 4: Składnia*

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. **Anna Gawryś-Mazurkiewicz, Tomasz Gęsiński:** *Lektura jest dobra na wszystko. Podręcznik do historii literatury polskiej dla cudzoziemców. T. 1: Średniowiecze, renesans, barok i oświecenie* (Seria: Kultura i Język Polski dla Cudzoziemców, ISSN 1644-0552)

Anna Gawryś-Mazurkiewicz, Tomasz Gęsiński: *Lektura jest dobra na wszystko. Podręcznik do historii literatury polskiej dla cudzoziemców. T. 2: Romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne* (Seria: Kultura i Język Polski dla Cudzoziemców, ISSN 1644-0552)

Anna Gawryś-Mazurkiewicz, Tomasz Gęsiński: *Lektura jest dobra na wszystko. Podręcznik do historii literatury polskiej dla cudzoziemców. T. 3: Literatura wojenna i rozliczeniowa, literatura po 1945 roku, literatura po 1989 roku* (Seria: Kultura i Język Polski dla Cudzoziemców, ISSN 1644-0552)

Czytam po polsku. T. 3: Zbrodnia z premedytacją Witolda Gombrowicza – praktyki lekturowe. Oprac. **Anna Gawryś-Mazurkiewicz** (Seria: Czytam po polsku, ISSN 2956-4417)

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA. **Dariusz Rolnik:** *Początki sejmu 1773 roku w relacjach Jana Nepomucena Chęckiego oraz w anonimowych wileńskich diariuszach z LMAVB i LVIA. O kryteriach oceniania rzeczywistości przez współczesnych*

LITERATUROZNAWSTWO. *Zadziwienie i interpretacja, czyli literatury uczymy się ciągle. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Mateusz Nowak.* Przedm. **Stanisław Bereś, red. i oprac. naukowe Piotr Gorliński-Kucik, Paweł Jędrzejko**

Beata Mytych-Forajter: *Żywe więzi. Studia o zwierzętach w literaturze polskiej*

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. **Piotr Zawojski:** *Cztery eseje o kulturze i sztuce w epoce AI*

Monika Wiszniewska: *„Sam sobie sterem”. O twórczości Stefana Kisielewskiego*

Anna Drożdż, Dorota Świata-Trybek, przedm. Mariola Tymochowicz: *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego, t. 10: Wybrane zagadnienia z zakresu kultury kulinarnej – pożywienie codzienne, cz. 1: Województwa: śląskie, opolskie i dolnośląskie*

NAUKI O KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ I MEDIACH. **Patrycja Szostok, Monika Kornacka-Grzonka, Agata Zygmunt-Ziemianek:** *W stronę polityki komunikacyjnej? O komunikowaniu (się) lokalnych samorządów w Polsce*

NAUKI SOCJOLOGICZNE. **Zuzanna Neuve-Église:** *Tworzenie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii: pomiędzy instytucją a przestrzenią społecznej narracji*

WIECZÓR W MIEŚCIE NAUKI / spektakl

EXPERYMENT

reż. Piotr Jankowski

6.12.2025 r. (sobota)

Scena Doliny Rawy

Międzynarodowe Centrum Kongresowe

9. Śląski
Festiwal
Nauki
Katowice

REŻYSERIA, KONCEPT MUZYCZNY:

Piotr Jankowski

SCENOGRAFIA: Robert Rumas

KOSTIUMY: Katarzyna Zawistowska

MUZYKA: Mikołaj Trzaska

FILM I VIDEO-PROJEKCJE: SOCOLab

PLAKAT: Dorota Nieznalska

OBSADA: Sandra Bożewicz, Aleksandra Dziewit,
Marta Jankowska, Marek Jankowski,
Piotr Jankowski, Tomasz Jastrząb,
Anita Kostyńska, Karol Lendzion, Karol Lewko,
Klara Majchrzak, Mateusz Miernik,
Julia Ostaszewska, Jan Popis, Ewelina Stańczyk,
Konrad Stein, Ringo Todorovic



Po spektaklu dyskusja **Granice pewności – do czego jesteśmy zdolni?** z udziałem
dr Marcina Moronia (prowadzenie), dr hab. Marioli Paruzel-Czachury, prof. UŚ,
prof. dr. hab. Marcina Zajenkowskiego, dr. Rafała Cekiery, prof. UŚ
oraz Piotra Jankowskiego.

slaskifestiwalnauki.pl

Na wydarzenie obowiązuje rejestracja

Lider



Miasto Gospodarz



Współgospodarze



Województwo
Śląskie

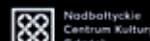


Minister Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Współorganizatorzy



9. Śląski Festiwal Nauki Katowice uzyskał dofinansowanie
ze środków budżetu Województwa Śląskiego

Zadanie finansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

9.

Śląski Festiwal Nauki Katowice



Eksperymentuj!



6–8 grudnia 2025

Międzynarodowe Centrum Kongresowe

www.slaskifestiwalnauki.pl

Lider



Miasto Gospodarz



Współgospodarze



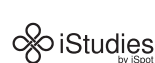
Sponsor główny



Sponsor złoty



Partner złoty



Współorganizatorzy



Zadanie finansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego